ISSN 1733-697X

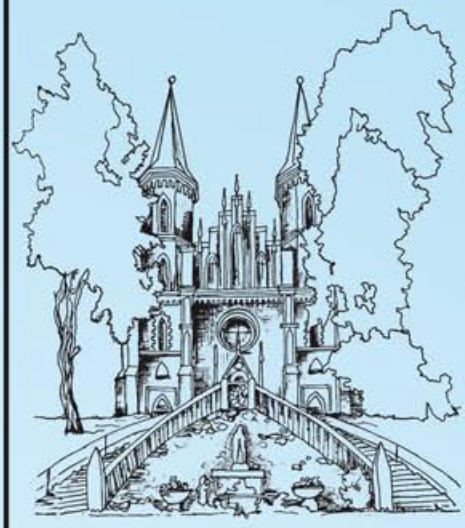

www.gminadydnia.pl

Nasza Gmina DYDNIA

Nr 3 (24)
III kw.
2010 r.

Dydnia ❊ Grabówka ❊ Hroszówka ❊ Jabłonica Ruska ❊ Jabłonka Końskie ❊ Krzemienna ❊ Krzywe ❊ Niebocko ❊ Niewistka Obarzym ❊ Temeszów ❊ Ulucz ❊ Witryłów ❊ Wydrna

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

egzemplarz bezpłatny

fot. G. Ciporat

Gminny Ośrodek Kultury w Dydni
Dydnia

Grabówka

Jabłonka

GMINA
Końskie

GMINA DYDNIA
Krzemienna

Krzywe

PARAFIA
GRABÓWKA
KGW - LALIN
Lalin

Niebocko

fot. G. Cipora

„Złote Gody"

Tradycyjnie, jak co roku pary małżeńskie z Gminy Dydnia świętowały Jubileusz 50 - lecia Pożycia Małżeńskiego.

Uroczystości w dniu 25 lipca br. rozpoczęły się Mszą Św., którą w intencji Jubilatów odprawił w kościele parafialnym w Dydni Ks. Dziekan Adam Drewniak.

Następnie w Wiejskim Domu Kultury w Dydni odbyło się okolicznościowe spotkanie, w trakcie którego Wójt Gminy Jerzy F. Adamski wraz z Kierownikiem USC Małgorzatą Pomykała dokonali aktu dekoracji Dostojnych Jubilatów Medalami Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznanymi przez Prezydenta RP . Nie zabrakło także życzeń długich jeszcze lat w zdrowiu i szczęściu, kwiatów oraz wspólnego toastu.

W tym roku Medalami Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie odznaczeni zostali: Józefa i Józef Batruch (Końskie), Maria i Marian Chorążak (Krzywe), Zofia i Władysław Cipora (Krzywe), Janina i Władysław Dobosz (Jabłonka), Stanisława i Bolesław Fejdasz (Niebocko), Jadwiga i Tadeusz Kuś (Niewistka), Jadwiga i Jan Maślak (Końskie), Anna i Kazimierz Mazur (Wydrna), Stanisława i Józef Pawłowscy (Ulucz), Olga i Zygmunt Sawa (Wydrna), Józefa i Roman Sobolak (Witryłów), Kazimiera i Marian Szul (Niewistka), Janina i Mieczysław Wolwowicz (Witryłów), Zofia i Bernard Zimoń (Grabówka).

Małgorzata Pomykała

fot. G. Cipora

Dostojni Jubilaci

OZIRNOJE - OAZA WIARY, NADZIEI, MODLITWY O POKÓJ

ks. Lucjan Pocałuń

Pośród bezkresnych kazachskich stepów, daleko od asfaltowych dróg i cywilizacji jest miejsce, do którego licznie zmierzają turyści, a nade wszystko pielgrzymi. Tym miejscem jest Oziornoje. Małą miejscowość, jakich wiele w północnym Kazachstanie, wyróżnia spośród innych fakt, że znajduje się tutaj sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju - jedyne tego rodzaju miejsce kultu religijnego na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Szczególnie latem, w sierpniu, miejsce to zaczyna tętnić życiem. Przybywają tu ludzie zarówno z kraju, jak i z zagranicy, z Azji Centralnej i różnych krajów Europy. Przyjeżdżają m.in. po to, by uczestniczyć w spotkaniach młodzieży, które odbywają się w tym sanktuarium już od dziesięciu lat.

Na ziemi męczenników

Choć czasy się zmieniły, upadł reżim komunistyczny, większość Polaków nadal kojarzy ten kraj z tragicznymi deportacjami i z tułaczym życiem na azjatyckich stepach, a także z doświadczeniami, jakie niosły lata II wojny światowej; a jakże niewiele jeszcze wiadomo o wywózkach rodaków z zachodnich kresów dawnego ZSRR, głównie z terenów Republiki Ukraińskiej w latach 1936-39. W tym właśnie czasie, na rozkaz Stalina, wywieziono do Kazachstanu ok. 70 tys. Polaków. Pozostawiani w miejscach, gdzie nie było żadnych osad ani warunków do życia, budowali ziemianki, potem domy i tak powstawały dość dziwne miejscowości, których nazwami były przyznawane przez władze radzieckie numery. Z czasem owe beznamiętne liczby zastępowano nazwami. Była to jedyna zmiana, jednak nie niosła za sobą odmiany życia mieszkańców. Powszedniością była ograniczona wolność osobista, zakaz swobodnego poruszania i konieczność systematycznego meldowania się u komendanta. Jeśli dodać do tego wyjątkowo surowy klimat, w jakim przyszło żyć skazańcom, głód, brak opału przy 40-stopniowym mrozie, wszystko to daje obraz warunków, w jakich żyli w Kazachstanie Polacy. W tak ekstremalnie trudnej sytuacji życiowej wartości duchowe, tzn. wiara i umiłowanie Ojczyzny, z której zostali brutalnie wyrwani, pozwalały nie tylko przetrwać, ale i zachować godność i siłę ducha.

Początki życia na pustym stepie

Taki los był udziałem także mieszkańców Oziornoje, których przesiedlono tutaj z Ukrainy w 1936 r. Oprócz stepu nie było tu niczego, nawet drzew czy krzewów. Początkowo mieszkali w namiotach, potem budowali ziemianki - proste domki z gliny zmieszanej ze słomą. Nieustannie jednak trwali na modlitwie, zwłaszcza na modlitwie różańcowej.

Swoistą odpowiedzią Bożej Opatrzności na zanoszone prośby za pośrednictwem Maryi było jezioro, które zaczęło się tworzyć w pobliżu wioski z topniejącego śniegu w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, 25 marca 1941 r. W ciągu zaledwie trzech dni powstał zbiornik wodny o długości pięciu kilometrów i głębokości ośmiu metrów. A był to rok rozpoczęcia wojny Hitlera ze Stalinem. Mieszkańcom zaczęto zabierać żywność na potrzeby walczących żołnierzy. W tej sytuacji, gdyby nie jezioro, które w niewyjaśniony sposób szybko napełniło się rybami, mieszkańcy Oziornoje umarliby z głodu. Dostatek ryb sprawił, że przyjeżdżali tu na połowy także mieszkańcy z okolicznych osad. Z czasem, ze względu na brak dopływu, jezioro zaczęło wysychać, potem znów napełniało się wodą z topniejącego śniegu. Nigdy jednak nie miało już takich rozmiarów jak w latach wojennych.

Obecnie w miejscu jeziora stoi wykonana w Polsce i poświęcona w Poznaniu przez Jana Pawła II w czerwcu 1997 r. figura Matki Bożej z rybami - wotum wdzięczności za ocalenie od głodu, a zarazem upamiętnienie tego wydarzenia.

Marzenie o budowie kościoła

Obecnie w Oziornoje mieszka ok. 600 osób. Jest tu szkoła podstawowa i średnia, zaś siostry służebniczki prowadzą przedszkole. Po tamtych tragicznych wydarzeniach pozostał niezatarty ślad w sercu. Ten swoisty depozyt wiary przekazywany jest kolejnym pokoleniom. Pobudził także pragnienie posiadania własnego miejsca modlitwy, gdzie można by uczestniczyć w Eucharystii, gdzie sprawowane byłyby sakramenty, gdzie koncentrowałoby się życie duszpasterskie.

Gdy nastąpiła tzw. pierestrojka, mieszkańcy próbowali zrealizować marzenie o budowie kościoła. Robili wszystko, aby pokonać stawiane im przeszkody. Jednak dopiero po interwencji w Moskwie otrzymano pozwolenie na budowę - w uroczystość św. Józefa, 19 marca 1990 r. Prace rozpoczęły się w pierwszych dniach maja tego samego roku. Sposobem gospodarczym starano się wznieść świątynię jak najszybciej. Do pracy włączyła się cała wioska, tutejszy kołchoz, a także mieszkańcy sąsiednich miejscowości. Jedni murowali ściany, inni wykonywali prace pomocnicze. Nawet starsze kobiety brały udział w pracach, przynosząc murarzom po jednej cegle, bo więcej nie mogły udźwignąć. Kościół rósł bardzo szybko. W tym czasie do Oziornoje przyjechał ks. Tomasz Peta z diecezji gnieźnieńskiej, wieloletni proboszcz tej parafii, a obecnie arcybiskup metropolita w Astanie. Był on jednym z dwóch kapłanów, którzy jako pierwsi przyjechali na stałe do Kazachstanu spoza Związku Radzieckiego.

Patronka Kazachstanu i Centralnej Azji

9 sierpnia 1992 r., podczas podróży do Kazachstanu, prymas Polski kard. Józef Glemp poświęcił ściany wznoszonego kościoła. 27 czerwca 1993 r. bp Jan Paweł Lenga dokonał jego konsekracji. Jeszcze w czasie trwania prac budowlanych, 14 grudnia 1991 r., o. Nico Hogland z Holandii ofiarował powstającej świątyni figurę Maryi, prosząc, by patronką tej wspólnoty była Matka Boża Królowa Pokoju. Tytuł ten ma szczególne znaczenie na tej ziemi, która była świadkiem wielu tragedii, nieszczęść, łez i bólu niewinnych ludzi. Ziemi nasiąkniętej niewinną krwią męczenników.

Mając świadomość tego wszystkiego, bp Lenga 25 października 1994 r. ogłosił Matkę Bożą Królową Pokoju główną patronką Kazachstanu i Centralnej Azji, a rok później, 25 czerwca 1995 r., w uroczystość Matki Bożej Królowej Pokoju, powierzył Kazachstan Jej opiece. Akt ten potwierdził Papież Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki w 2001 r., zawierzając Kazachstan i Azję Centralną Królowej Pokoju.

25 marca 1996 r., na polecenie Księdza Biskupa wprowadzono w Oziornoje codzienną adorację Najświętszego Sakramentu. Każdego dnia od godz. 10 do 18 jest ktoś, kto w tym miejscu trwa na modlitwie. Grupę adorujących tworzy ok. 100 osób wspieranych przez pracujące tutaj siostry służebniczki i kapłanów. Polecają swoje osobiste, codzienne intencje, ale i sprawy ogólne, obejmujące Kazachstan i cały świat.

W ostatnich latach „siła duchowa" tego sanktuarium została wzmocniona przez ojców benedyktynów i siostry karmelitanki. Przybyli z różnych stron (benedyktyni z Uznach w Szwajcarii, a karmelitanki z Częstochowy), aby tutaj założyć swoje klasztory i prowadzić życie zgodne ze swym charyzmatem.

Spotkania młodzieży

Ludziom młodym Oziornoje kojarzy się przede wszystkim z corocznymi spotkaniami młodzieży. Z inicjatywy Wspólnoty Błogosławieństw w 1999 r. zaproszono do Oziornoje katolicką młodzież Kazachstanu na dni wspólnej modlitwy. Od tego czasu co roku w dniach 11-15 sierpnia młodzi ludzie przybywają, by wspólnie się modlić i odpoczywać, poznawać Boga i cieszyć się obecnością innych. W spotkaniach bierze udział od 250 do 500 osób. Często muszą pokonać nawet kilka tysięcy kilometrów, by dotrzeć na miejsce. Z inicjatywy biskupów Azji Centralnej od 2007 r. raz na cztery łata spotkanie ma charakter międzynarodowy i gromadzi młodych z Kazachstanu, Kirgizji, Uzbekistanu, Tadżykistanu i Turkmenii. W każdym ze spotkań biorą też udział młodzi ludzie z Francji, Szwajcarii, Polski, Niemiec i Słowacji.

Ogniwo w łańcuchu modlitwy o pokój

Dzisiaj przed sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju pojawia się nowa łaska i wyzwanie zarazem: być włączonym w łańcuch modlitw o pokój na świecie. Przedsięwzięcie to związane jest z powstałym z inicjatywy Piotra Ciołkiewicza, przy wsparciu Stowarzyszenia „Communita Regina delia Pace" (Stowarzyszenie Kołowej Pokoju), a wykonanym w pracowni gdańskiego artysty Mariusza Drapikowskiego, ołtarzem do adoracji Najświętszego Sakramentu wraz z monstrancją do czwartej stacji Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. Dzieło to powstało jako spełnienie testamentu Papieża Jana Pawła II, który wielokrotnie prosił, by trwać na modlitwie w intencji o pokój w ludzkich sercach i na całym świecie. W wymiarze ikonograficznym zawiera symbolikę Apokalipsy św. Jana, ukazującą wizję ziemskiego i niebieskiego Jeruzalem. Monstrancja w tym ołtarzu to postać Maryi, Niewiasty z Apokalipsy, trzymającej na swych rękach Jezusa Eucharystycznego. Zanim dzieło to dotarło do Jerozolimy, omadlane było przez wiernych: na Jasnej Górze w Częstochowie, w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Radomiu, Krzeszowie, jak i w katedrze w Kolonii w Niemczech oraz w sanktuarium maryjnym w Altotting w Bawarii. Benedykt XVI w Watykanie pobłogosławił osobiście zarówno sam ołtarz, jak i wszystkich, którzy podejmą krucjatę modlitwy o pokój na świecie.

Gdy tryptyk dotarł do Jerozolimy, u twórców pojawiła się myśl kontynuacji tej idei, aby powstały kolejne centra modlitwy w intencji pokoju na świecie. By tak, jak gwiazdy otaczają apokaliptyczny wizerunek Maryi, modlitwą płynącą z różnych części świata objąć całą ludzkość. Planuje się, by po Jerozolimie, Częstochowie i Guadelupe ołtarz adoracji dotarł także do Oziornoje, gdyż prawdziwy pokój, wynikający z bliskości z Bogiem, współczesnemu światu jest bardziej potrzebny niż złoża mineralne czy silna armia. Modlitwa o pokój przed Najświętszym Sakramentem może być ratunkiem dla wszystkich, którzy na co dzień spotykają się z przemocą, brutalnością, cynizmem czy wyzyskiem. Realizacja tego wymaga niezwykłej mobilizacji modlitewnej. Dlatego ser-

decznie prosimy ludzi dobrej woli o „swoisty szturm” do nieba, o ofiarowanie Mszy Św., modlitwy, swojej codzienności, a szczególnie krzyży, cierpienia w intencji, by udało się cały świat otoczyć modlitewnym łańcuchem. Niech Królowa Pokoju wynagrodzi ten błogosławiony trud.

Autor jest proboszczem parafii Królowej Pokoju w Oziornoje w Kazachstanie.

Ks. Lucjan Pocałuń

Dożynki

W niedzielę 22 sierpnia br. w Grabówce w Gminie Dydnia odbyły się Dożynki Gminne, których organizatorami byli: wójt Gminy Dydnia oraz Parafia pw. Nawiedzenia NMP w Grabówce.

Podczas tegorocznego święta plonów uczestnicy mogli podziwić przepiękne wieńce dożynkowe wykonane przez Koła Gospodyń Wiejskich z poszczególnych sołectw. Ich ekspozycja stanowiła nie tylko ozdobę, ale i dowód kultywowania tradycji.

Wieniec z Dydni przygotowali mieszkańcy Srogowskiego. Przedstawia on figurę Matki Boskiej Łaskawej w otoczeniu kłosów owsa, pszenicy i żyta. Ozdobiony jest polnymi kwiatami i piękną czerwoną jarzębiną.

Wieniec wykonany przez gospodynie z Poddolin z Krzemiennej też zrobiono ze zbóż owsa i pszenicy oraz wyklejono ziarnami soczewicy, lnu, kukurydzy, makaronem. Symbolizuje Ducha Św. i odnowienie wiary.

fot. G. Cipora

Wręczenie chleba Gospodarzowi Gminy

Podobne elementy zdobnicze: ziarna zbóż, orzechy, makaron znajdują się na wieńcu – dzwonie przygotowanym przez mieszkańców Ulucza: Roberta Piecucha, Janinę Wolwowicz, Danutę Gaworecką, Genowefę Filip, Dorotę Demkowicz, Natalię Stareńczak, Bożenę Wójcik, Magdalenę Tymowicz. Upiększają go kwiaty i zioła zebrane z łąk nad Sanem.

Zaś kwiaty rosnące w ogródkach zdobią winiec wykonany przez gospodynie z Wygody. Jego kształt – kielich z hostią – symbolizuje „wieczny chleb”. Członkinie KGW z Wydrnej przyniosły też chleb przekonując, że „w tym bochnie jest zaklęte życie i wszystkich nas przetrwanie”. Zaprosiły również do degustacji dań przez siebie przyrządzonych oraz życzyły wesołej zabawy.

Konstrukcję nietypowego wieńca z Grabówki przygotował Bogdan Nieznański, a panie z KGW przybrały ją kłosami żyta i pszenicy oraz kolorowymi kwiatami. Gospodynie szczycą się tym, że wykonały go samodzielnie.

Natomiast członkinie KGW w Końskiem zapewniały, że swoją obecnością wnoszą radość. Przedstawiając wieniec z żyta i pszenicy uwity, jednocześnie życzyły wesołej zabawy i wyrażały pragnienie spotkania się w przyszłym roku.

Życzenia „udanych dożynek” złożyły też panie z Niewistki. Do Grabówki przywiozły uwity z dorodnego zboża i przybrany kolorowymi kwiatami wieniec – symbolizujący krzyż, który „w Niewistce od wielu lat stoi, nasze zmartwienia i smutki koi”.

Bogatą symbolikę ma wieniec z Temeszowa nawiązujący do hasła bieżącego roku: „Bądźmy świadkami miłości”. Jego elementy to: serce – znak miłości, pascha – światłość świata, krzyż – męka Chrystusa, księga – Bóg Wszechwiedzący. Zdobione są kłosami pszenicy i jęczmienia, soczewicą, kaszą, fasolką, zielem angielskim i bukszpanem.

Wieniec będący zwieńczeniem pracy żniwiarzy w „godne ręce” przekazały członkinie KGW z Witryłowa. Wyraziły też podziękowanie p. Małgosi, która wybrała do niego dorodne kłosy pszenicy, owsa i żyta oraz najpiękniejsze kwiaty.

KGW z Niebocka do sąsiedniej Grabówki przybyło z wykonanym przez Irenę Rajtar wieńcem w kształcie kapliczki z figurką Matki Bożej Fatimskiej. Rysia Żaczek upiekła chleb, który wręczono Wójtowi Gminy Dydnia jako wyraz wdzięczności za pracę na rzecz wioski. Do wszystkich zebranych skierowano życzenia wesołej zabawy dożynkowej.

Do Wójta zwróciły się też panie z Jabłonki słowami: „niech dobrze rządzi” KGW odwołuje się do staropolskiej tradycji dożynek. Przyniesiony do kościoła wieniec jest darem dziękczynienia Bogu nie tylko za zebrane plony, ale także „za dzień jasny, za myśl ludzką”.

Do tradycji ojców w świętowaniu plonów ziemi sięgnęły też panie z KGW w Obarzymie. Wieniec w kształcie kosza z krzyżem, chlebem i rybami przyozdobiony jest najdorodniejszymi kłosami pszenicy, żyta i owsa. Mieści w sobie bogate treści: „serca, pracę ludzką”. Gospodynie chwalą Boga w Jego hojności i proszą, by nikomu „nie zabrakło żywności”.

Za tegoroczne plony dziękowało też KGW w Krzywem, jednocześnie prosząc Boga o pogodę i błogosławieństwo w pracach polowych, aby w przyszłym roku znów wspólnie świętować pomyślne zbiory.

Przynosząc wieniec w kształcie krzyża, panie przedstawiły „bolączki” polskiego rolnika oraz wyraziły gotowość pracy na ziemi - „matce kochanej”.

Zofia Morajko

fot. G. Cipora

KGW Grabówka

Z izby i zagrody

Bogusława Krzywonos

W Izbie Regionalnej we wsi Krzywe odbył się wernisaż twórczości malarki Krystyny Niebudek pt. „Z izby i zagrody". Jest ona członkinią grupy plastycznej „Droga", która powstała w 2001 r. w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie.

A co należy wiedzieć o Krystynie Niebudek. To, że jest malarką, długoletnią instruktorką WDK, absolwentką p. lic. technik plastycznych, ukończyła studia pedagogiczne, studium wychowania plastycznego na uniwersytecie M. Skłodowskiej Curie w Lublinie. Uprawia malarstwo sztalugowe, uczestniczyła w ogólnopolskich plenerach malarskich organizowanych przez Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechnienia Kultury.

Występ młodzieży

Prace Krystyny Niebudek znajdują się w zbiorach osób prywatnych i instytucjach upowszechniania kultury. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików.

Na wystawę „Z izby i zagrody" pani Krystyna wybrała 12 obrazów – olej, których tematem jest martwa natura złożona z przedmiotów związanych z domem oraz gospodarstwem wiejskim – dawną wsią.

Posługując się przedmiotami, często naczyniami, które wyszły z użycia, autorka ukazuje przestrzeń doznań płynących wraz z mijającym czasem. Obrazy dokumentują epokę, której już nie ma i która już nie powróci, a ludzie z tego okresu wspominają ją z rozrzewnieniem, bo był to czas ich młodości, czas domu rodzinnego. Bogata treść obrazów – o rozmiarach 120 x 100 cm pięknie oprawionych – zawarta jest w tytułach, np. „Starość", „Tajemnica strychu", „Pranie", „Prasowanie", „Wiejski kredens", „Kompozycja z cebulą" i inne.

Jest to malarstwo perfekcyjne, pięknie skomponowane, ciemne barwy tła – smutne – każą patrzącemu zastanowić się nad mijającym czasem, który symbolizują.

Izbie regionalnej pani Krystyna przekazała obraz zatytułowany „Pusta komórka" - surowe wnętrze i trzy wiadra: cynowe, emaliowane, plastikowe – mówią o przemijaniu czasu – serdecznie dziękuję za ten piękny i wymowny prezent.

Oprawą artystyczną wernisażu był koncert słowno-muzyczny p.t. „A potem przysiąść gdzieś na miedzy", który tak jak obrazy Krystyny Niebudek nawiązywał poprzez muzykę i poezję do dawnej wsi. Był to koncert wspomnieniowo – futurystyczno – patriotyczny.

Znakomitych gości powitał „Mazurek" Nr 5 b-dur op. 7 Fryderyka Chopina w wykonaniu J. M. Lutsada (CD), a następnie młodzież Gimnazjum z Dydni pięknie i ze zrozumieniem recytowała wiersze Urszuli Skrabalak - poetki z Temeszowa z tomiku „Strumień uczuć", m.in. „Dawne sioło", „Koncert", „Warto żyć", „Ja i mój świat", „Malowane pędzlem" i inne. Uczniowie SP w Krzywem prezentowały poezję M. Konopnickiej, przy czym najmłodsza latorośl wsi Krzywe: Gabrysia Bok, Gosia i Ola Howorkówny uplastyczniały treść tej przepięknej poezji.

Barwności koncertowi dodały „Krzemienianki" - zespół wokalny, który przy akompaniamencie gitary w wykonaniu Jadwigi Rajtar-Żaczek – kierownik SP w Krzemiennej i założycielki zespołu, wykonał na żywo takie piosenki jak: „Co dzieci widziały w drodze" do słów M. Konopnickiej, oraz „Dziś prawdziwych cyganów już nie ma", „Mój koń", „Ja mam tylko jeden świat", „W zielonym gaju" - solistką zespołu jest Justyna Kraczkowska.

Uczestnicy koncertu podziwiali również dekorację sali: żywe, polne kwiaty – bukiety i wiązanki, gobelin pt. „Wiosna" oraz pejzaż malowany pastelami – tryptyk - „Konie pasące się na łące", „Chata z bocianim gniazdem", „Żniwa" - autorstwa Wojtka Kraczkowskiego – młodego plastyka ze wsi Krzywe. Obraz ten prowokował do zawołania za poetką U. Skrabalak: „Żyj Matko Naturo i nigdy nie umieraj...".

W spotkaniu „Z dawną wsią" wzięło udział wiele znakomitych osób: Zofia Morajko – seniorka wsi Krzywe, również Zofia Morajko – była dyrektor Gimnazjum w Dydni, darczyńcy: Eugenia Pelc z Witryłowa, Danuta Bocoń z Krzywego oraz Henryk Cipora – artysta ludowy, Mieczysław Nykiel – poeta ludowy. Instytucje samorządowe reprezentowali: Henryk Dąbrowiecki – członek Rady Powiatu Brzozowskiego, Jerzy F. Adamski – Wójt Gminy Dydnia, który wręczył malarce Krystynie Niebudek piękny album „Dolina Błękitnego Sanu", a Bogusławie Krzywonos album „Józef Mehoffer – Artysta dwóch epok" - z podziękowaniem za dobrą popularyzację naszej Małej Ojczyzny.

Panie: Krystyna Niebudek oraz Jadwiga Rajtar-Żaczek otrzymały, z wyrazami podziękowania od kustosz Izby B. Krzywonos – monografie „Kartki z przeszłości wsi Krzywe" - ks. St. Nabywańca oraz piękne kwiaty z bibuły wykonane przez Danutę Sokołowską z Wydrnej.

Krystyna Niebudek na tle swojego obrazu

Wszyscy obecni, m.in. nauczycielka Z. Chorążak, pracownicy GOK-u – M. Turopolska, H. Pelczarska, rodzice, młodzież i dzieci – po obejrzeniu wystawy „Z izby i zagrody" oraz ekspozycji modeli „Dawna wieś w miniaturze" - Józe-

fa Woźnika – zasiedli wspólnie do podwieczorku, smakując pyszne ciasta wykonane przez Wiesławę Bocoń, Danutę Sokołowską i Bożenę Howorko – według dawnej receptury. Prezes KGW – J. Kraczkowskiej oraz M. Kraczkowskiej – przewodniczącej Rady Rodziców – które czuwały nad organizacją biesiady – dziękuję.

W spotkaniu wzięła również udział p. inż Zofia Kraska z Rzeszowa – prezentująca naturalny suplement diety warunkujący zdrowie i urodę.

Bardzo dziękuję Jackowi Adamskiemu – dyr. GOK - za wypożyczenie aparatury nagłaśniającej oraz Wojciechowi Wojnarowi i Bartłomiejowi Szajnowskiemu za sprawną obsługę aparatury, G. Cipora i mężowi J. Rajtar-Żaczek – za dokumentowanie spotkania oraz Krystynie Bok i jej synom Grzesiowi i Mateuszowi – za pomoc techniczną – przygotowanie sali.

Zapraszam na następne spotkania oraz wystawy czasowe – wzbogacające naszą wiedzę o korzeniach naszej Małej Ojczyzny

Bogusława Krzywonos

W dolinie Sanu (cz. V)

Jerzy F. Adamski

Żołnierze Armii Krajowej „po wyzwoleniu" związali się najczęściej z powstałą podziemną organizacją WiN (Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość"). Byli wśród nich: Leon Cag ps. „Wilk", „Nieznański" z Dynowa (kierownik Rady WiN Brzozów), Walenty Marszałek z Ulanicy (członek WiN), Wojciech Pyra z Bachórza (członke WiN), Jan Banaś ps. „Ptasznik" z Harty, Jan Kułak ps. „Skała" z Temeszowa (kierownik Koła WiN Dydnia), Tadeusz Kondracki z Jabłonki (kierownik Koła WiN), Antoni Bukała z Dylągówki (członek WiN), Stanisław Kocaj (b. wójt z Dynowa), Józef Kocaj (starosta brzozowski), Franciszek Grzegorzak ps. „Motyl" z Dubiecka, Józef Buczyjama, Tadeusz Miller, Bronisław Wochanek, Rudolf Mielniczek, Stanisława Musiaczek (wszyscy z Dubiecka i okolic), Jan Gieroń z Ruskiej Wsi (obecnie Wybrzeże), Leonard Chudzikiewicz z Dynowa.

Leon Cag, nauczyciel z Dynowa, został przez Urząd Bezpieczeństwa aresztowany w Katowicach (9 VII 1947). Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 15 marca 1948 r. skazał go na karę śmierci. Później wyrok złagodzono – otrzymał 10 lat więzienia. Zwolniony w maju 1956 r.

Także wyrok śmierci otrzymał inny dynowianin Leonard Chudzikiewicz (aresztowany 24 czerwca 1947 r. w Dynowie za kierowanie WiN na terenie Dynowa). Naczelny Sąd Wojskowy wyrok złagodził – 10 lat więzienia. Zwolniony w roku 1956.

19 października 1950 r. UB aresztowało Mariana Kocaja z Harty. Pół roku później otrzymał wyrok: dwukrotną cząstkową karę śmierci. Na podstawie amnestii z 22 II 1947 r. zamieniono na 15 lat więzienia. Zwolniony został 29 lutego 1956 r.

Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa aresztowali także dynowskiego kapelana Armii Krajowej ks. Stanisława Kluza (w czasie wojny jako jeden z pierwszych ukończył tajną podchorążówkę, w dynowskim kościele organizował zakonspirowane nieszpory połączone z patriotycznymi kazaniami). Po wyroku 3 lata był więziony w słynnym więzieniu we Wronkach.

W połowie marca 1945 r. w wyniku sowieckiej prowokacji w Dynowie aresztowano 60 osób. Wyselekcjonowanych w sanockim więzieniu w kwietniu 1945 r. wywieziono do łagrów w Związku Sowieckim. Ich lista zawiera 41 nazwisk.

W latach powojennych w wyniku działań władz komunistycznych greckokatolicka ludność w liczbie około 150000 osób z obecnej południowo – wschodniej Polski została wysiedlona do ZSRR oraz na tzw. ziemie odzyskane (zachodnia i północna część Polski). Ten sam los spotkał unitów zamieszkujących omawiane tereny. Opuszczone przez nich cerkwie zaczęły popadać w powolną ruinę, wystawione na zbezczeszczenie, świętokradztwo.

O opuszczone i niszczejące cerkwie – pisała Małgorzata Rudnicka w książce „Cerkwie greckokatolickie w diecezji przemyskiej po roku 1945" – ktoś musi się upomnieć. Diecezja przemyska miała do tego pełne prawo i z prawa tego postanowiła skorzystać. Cel był prosty: nie dopuścić, by cerkwie padły ofiarą politycznych i administracyjnych decyzji, lecz by nadal służyły Kościołowi i jednocześnie pozostały zabytkiem niezwykłej architektury ...."

Spośród 173 cerkwi, do których diecezja przemyska uzyskała dostęp w okresie powojennym, aż 168 jest faktycznie używanych i służą jako kościoły parafialne, dojazdowe lub pomocnicze. Wśród nich są drewniane świątynie w Krzemiennej, Krzywem, Obarzymie, Witryłowie, Końskiem, Reczpolu, Siedliskach oraz murowana w Skopowie.

Działo się to w czasach, kiedy ordynariuszem diecezji przemyskiej był abp Ignacy Tokarczuk (1966 – 1993). Rozumiał on doskonale potrzeby Kościoła żywego wiernych, którzy niejednokrotnie do świątyni mieli wiele kilometrów. Jego inicjatywa budowy nowych kościołów – mimo sprzeciwu ówczesnych władz - była możliwa dzięki zaangażowaniu księży i wiernych. Na omawianym terenie wybudowano wówczas świątynie w: Laskówce (1972), Ulanicy (1971 – 1974), Bachowie (1977), Piątkowej (1976), Rudawcu – Izdebkach (1981), Magierowie – Wesołej (1981 – 1985), Niebocku (1980 – 1981), Słonnem (1982 – 1989), Warze (1981 – 1985), Nienadowej Dolnej (poświęcony w 1990 r.), Dąbrówce Starzeńskiej (1983 – 1986), Harcie Górnej (1984 – 1987), Bartkówce (1984 – 1989), Pawłokomie (1986 – 1991), Uluczu, Ujazdach – Wesołej (1982 – 1986).

Następca abpa Tokarczuka – metropolita przemyski abp Józef Michalik kontynuuje to zadanie. Poświęcił oddane do użytku kościoły w Wydrnej, Średniej (1988 – 1995), Hucisku Nienadowskim (1992 – 1994), Hucie Poręby oraz Niewistce (2004).

Obecnie budowane są kościoły w Siedliskach, Grabówce i Temeszowie.

Bogate ślady przeszłości ziemi nadsańskiej zawarte są także w pomnikach. Najstarszym z nich jest obelisk z roku 1862 na cmentarzu w Nozdrzcu, upamiętniający zniesienie pańszczyzny.

Na dynowskim rynku w 1910 r., z okazji 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, wzniesiono pomnik króla Władysława Jagiełły.

Przed pałacem w Dubiecku jest pomnik (popiersie) księcia poetów Ignacego Krasickiego, wzniesiony w dwusetną rocznicę urodzin poety.

Na rynku dubieckim usytuowany jest pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego z roku 1934. Upamiętnia 20. rocznicę wymarszu drużyny strzeleckiej Ziemi Dubieckiej. Zrekonstruowany w 1992 r.

W Harcie i Dydni są pomniki upamiętniające strajki chłopskie w 1937 r.

Natomiast w Dynowie (koło kościoła), Jabłonce i Warze z inicjatywy mieszkańców wybudowano monumenty poświęcone największemu z Polaków – Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

Ważną rolę w upowszechnianiu wiedzy o doniosłych wydarzeniach i ludziach związanych z historią regionu, narodu i państwa pełnią kopce pamięci.

W Izdebkach kopiec upamiętnia szczególne wydarzenie historyczne, jakim było uchwalenie Konstytucji 3 Maja. W roku 1921 mieszkańcy wsi dla upamiętnienia tego doniosłego wydarzenia (130. rocznica) na polu pani Zakliczyny z Bukowskich usypali kilkumetrowy kopiec. U jego podnóża, na betonowym postumencie, osadzona jest tablica.

Z rodem Skrzyńskich związany jest kopiec kryjący rodzinne mauzoleum. Usytuowany jest na rozległych łąkach w Bachórzu, na niewielkim wzniesieniu między parkiem dworskim, drogą główną a Sanem. Z uwagi na zachowane wiekowe dęby miejsce to zwane jest Dębiną.

Na wierzchołku bachórskiego kopca jest kamienny krzyż. Stoi na cokole, na którym wyryto napis: Zmiłuj się nad nami.

Nad wejściem do krypty czuwa Matka Boża. Na portalu grobowca zachował się herb Skrzyńskich. To romantyczne miejsce owiane jest legendami o napadzie Tatarów na Bachórz.

Dynowszczyzna wielokrotnie pojawia się w literaturze. Ze względu na swoją burzliwą historię omawiane tereny stanowiły inspirację wielu utworów. Z początku XX w. ukazało się – dwutomowe dzieło Władysława Łozińskiego pt. „Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII w." Na kartach tej książki jedną z ciekawszych postaci jest urodzony w 1551 r. w Dubiecku słynny awanturnik Stanisław Stadnicki, zwany później diabłem łańcuckim.

Innym bohaterem dzieła jest Jacek Dydyński z Niewistki, stolnik sanocki, lisowczyk. O nim to autor pisał: „... rodzaj zajazdowego kondotiera, który oddawał się na usługi braci szlachty, potrzebujących jego szabli i jego doświadczenia".

Właściciel Niewistki, z racji swojej sławy zwany „Jackiem nad Jackami" został uwieczniony w serialu telewizyjnym „Rycerze i rabusie" (scenariusz Józefa Hena wg jego książki „Przypadki starościca Wolskiego"), nakręconym w 1984 r.

3 lutego 1735 r. w dubieckim pałacu urodził się wybitny poeta i pisarz polskiego oświecenia ks. Ignacy Krasicki, późniejszy biskup warmiński (1766) i arcybiskup gnieźnieński (1795). Wspomnieniami swoimi często wracał do miejsca swego urodzenia i dziecięcych lat, m.in. w utworach: „Podróż z Warszawy", „Powrót do Warszawy".

Częstym gościem pałacu w Dubiecku była Elżbieta Drużbacka (1695 – 1765), poetka epoki saskiej. Była autorką wierszy lirycznych, a także utworów o charakterze satyrycznym i sielankowym. Chętnie pisała poematy epickie.

Gościł także w Dubiecku Franciszek Karpiński (1741 – 1825), najwybitniejszy poeta sentymentalny polskiego oświecenia, zwany poetą serca. Swój pobyt utrwalił w wierszu „Podróż z Dubiecka na skałę". Karpiński jest także autorem pieśni „Kiedy ranne wstają zorze", „Wszystkie nasze dzienne sprawy" oraz kolędy „Bóg się rodzi".

Dubiecki pałac to miejsce częstego pobytu poety i geografa Wincentego Pola (1807 – 1872), autora „Pieśni o ziemi naszej". W utworze „W imienniku na Krasiczynku" przypomniał urodzenie tu Ignacego Krasickiego.

Wincenty Pol bywał częstym gościem w Bachórzu, w dworze Ksawerego Krasickiego. Podczas jednego ze spotkań gospodarz opowiedział poecie historię o Mohorcie, którą tenże wykorzystał w znanym poemacie „Mohort" (1855).

W pałacu dubieckim bywali także: powieściopisarz Józef Ignacy Kraszewski oraz poeta i rzeźbiarz Teofil Lenartowicz.

Z rodziny Krasickich pochodził Aleksander urodzony w Dubiecku w 1807 r. (zm. w 1883 r.). Był głównie historykiem i heraldykiem, również publicystą i poetą sławiącym piękno rodzimego krajobrazu.

Nienadowa to miejsce urodzenia Marii Dembińskiej, matki Aleksandra Fredry – komediopisarza, poety i pamiętnikarza.

Aleksander Fredro urodził się 20 czerwca 1793 r. w Surochowie k. Jarosławia, zmarł 15 lipca 1876 r. we Lwowie. W dzieciństwie często przebywał w nienadowskim dworze, będącym wówczas własnością jego dziadka Jana Nepomucena Dembińskiego. W autobiograficznej powieści – pamiętniku „Trzy po trzy" tak wspominał swoje tu pobyty: „W Nienadowej majętności ojca mojej matki, mieszkali niegdyś rodzice moi. Tam pamięć moja błądzi w mgłach dzieciństwa. ... Życie westchnieniem; szczęśliwym ..., przestrogą, ... cierpiącym pociecha, ... Nie ma już kaplicy w Nienadowej ... Dom nowy ... Mój wuj nie żyje ... Nienadowa taka jaka była, aczkolwiek zamglona, została lubym dla mnie wspomnieniem".

Do Nienadowej autor „Zemsty" i „Ślubów panieńskich" wracał też w wierszu „Ach, któż na widok ...".

Przy wejściu do pałacu w Nozdrzcu jest tablica pamiątkowa poświęcona Franciszkowi Ksaweremu Prekowi (1801-1864), urodzonemu tu malarzowi, pamiętnikarzowi i podróżnikowi. Pozostawił bogatą dokumentację Galicji z połowy XIX wieku zawartą w 15 tomach pamiętników .Znakomity autentyzm, niezwykły zmysł obserwacji, szeroki wachlarz tematyczny i piękny stylowo język stanowią o wartości dzieła. Jak pisał prof. Henryk Barycz: „Prekowi zawdzięczamy odtworzenie wielu widoków współczesnego życia, przekazanie szeregu podobizn ówczesnych wybitnych osobistości".

cdn.

Jerzy F. Adamski

San w Krzemiennej

60. Jubileuszowy Spływ Sanem

W dniach 10-18 lipca 2010 r. pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz Wojewody Podkarpackiego odbył się 60. Jubileuszowy Ogólnopolski Spływ Kajakowy górnym Sanem pod hasłem: „600 LAT BITWY POD GRUNWALDEM".

W roku jubileuszowego spływu rzeka San była miejscem przeżycia tygodniowej wielkiej przygody na kajakach. Trasa spływu biegła przez teren, na którym znajduje się wiele zabytków, zlokalizowanych także na terenie Gminy Dydnia.

W dniu 13 lipca kajakarze gościli na terenie Gminy Dydnia, pokonując trasę długości 14 km – MRZYGŁÓD – TEMESZÓW oraz zwiedzali zabytkową cerkiew w Uluczu.

Beata Czerkies

fot. G. Cipora

Uczestnicy spływu

Marcin Niziurski

Marcin Nizurski - syn Edmunda, znanego pisarza, autora - między innymi „Księgi urwisów" i „Sposobu na Alcybiadesa" - urodził się w 1950 roku w Warszawie. Mieszka w Izabelinie - enklawie Kampinoskiego Parku Narodowego. Jest absolwentem warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pracę dyplomową wykonał w zakresie grafiki artystycznej (pracownia technik metalowych prof. Andrzeja Rudzińskiego).

Pierwszą publikacją w formie książkowej był zbiór krótkich form prozatorskich „Ja" (1994 r.), towarzyszący wystawom malarskim jako swoisty komentarz autorski do obrazów. Następnie zostały wydane:

- zbiory krótkich form prozą „Dobry Kamień" i „Lasy przydomowe"
- satyryczna powieść „Wszechświat" o konieczności posiadania marzeń
- książka wierszy „Stany lotne"
- powieść „Przedświaty" o alienacji jednostki i potrzebie wolności
- książka wierszy „W nawiasie"
- zbiór utworów rozproszonych „Varia, czyli poduszkowy przegląd pojęć"
- zbiory krótkich form prozą „Złoto Wysowej", „Dobry Kamień", „Rok przestępny"
- opowieść o tematyce podkarpackiej „Kolbuszowa"
- zbiór opowieści o Beskidzie Niskim „Wysowskie"
- opowieści o tematyce karpackiej „Karpackie"
- zbiór krótkich form prozą „Rok przystępny".

Sporadycznie zajmuje się krytyką artystyczną oraz publicystyką turystyczno – krajoznawczą. Jest autorem ponad stu wystaw indywidualnych w kraju i za granicą, a także pomysłodawcą oraz organizatorem wielu wystaw zbiorowych, plenerów, artystycznych wydarzeń interdyscyplinarnych. Jego obrazy olejne, akrylowe, rysunki piórkiem, grafiki, kompozycje przestrzenne znajdują się w kolekcjach prywatnych i muzeach w Polsce i licznych krajach europejskich, w Australii, Japonii, Egipcie, Republice Południowej Afryki, Argentynie, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych.

Beata Czerkies

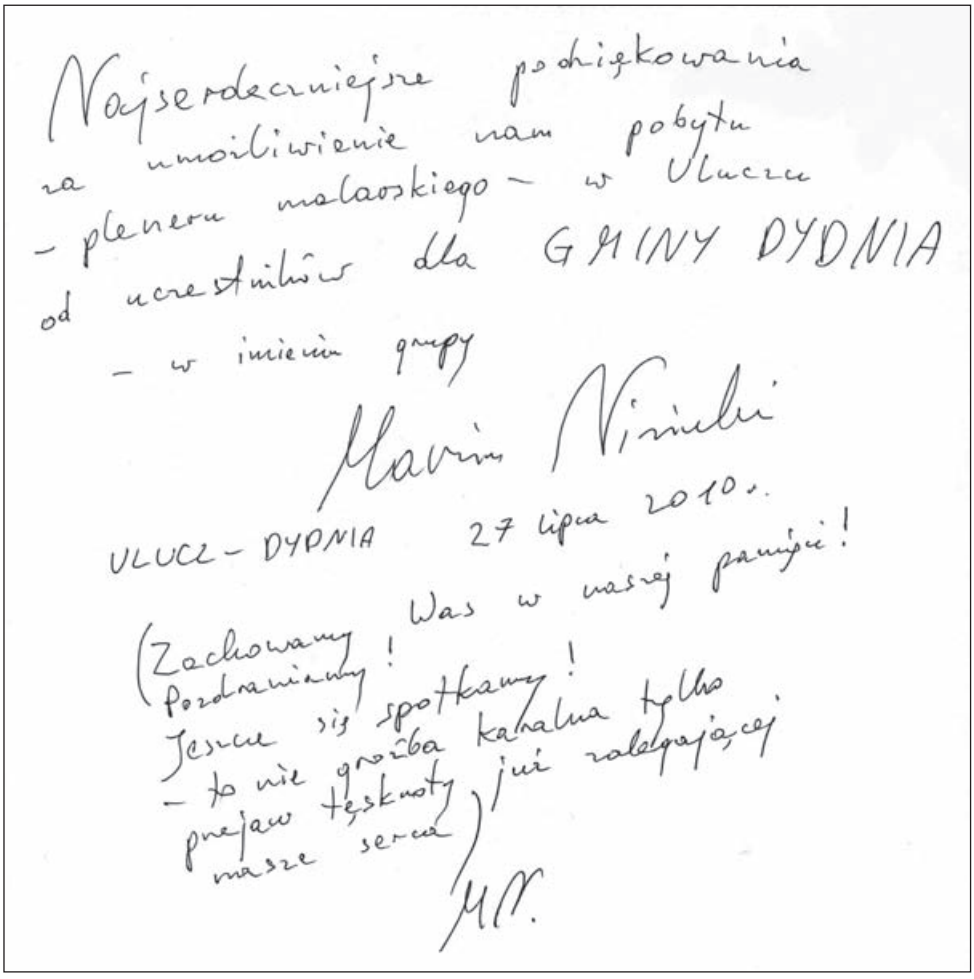
Najserdeczniejsze podziękowania
za umożliwienie nam pobytu
– pleneru malarskiego – w Uluczu
od uczestników dla GMINY DYDNIA
– w imieniu grupy
Marcin Niziurski
ULUCZ – DYDNIA 27 lipca 2010 r.
(Zachowamy Was w naszej pamięci!
Pozdrawiamy!
Jeszcze się spotkamy!
– to nie groźba kanalna tylko
przejaw tęsknoty już zalegającej
nasze serca)
MN.

Dzieje rodziny Suchodolskich (cz. V)

Mateusz i Zbigniew Suchodolscy

Za dwukrotny udział w powstaniu styczniowym Leopold Suchodolski został skazany na osiedlenie w głąb Rosji. Należy wspomnieć, iż spośród licznych doświadczeń tego młodzieńca, jednym z najtragiczniejszych była droga na zesłanie. W zależności od miejsca planowanego osiedlenia, podróż trwała od kilku do kilkunastu miesięcy.

Na zesłanie Leopold wyjechał pociągiem z Warszawy będąc przekonanym, że już nigdy nie wróci do ojczyzny. Tak wspomina te dramatyczne chwile: „Na stacji pełno Panów i Pań, wszystko w żałobie, żegnają wygnańców. Ja sam z Galicji odczuwam to aż nadto dobrze. Moskale nie chcą dopuścić rodzin by się pożegnały – więc z daleka tylko ślą ostatnie pożegnania. Ja tylko jeden bez rodziny ! W tem pociąg o 3 lokomotywach, porwał 2 000 synów polskich; może i na zawsze. Smutna i rzewna to chwila". W tych krótkich lecz wymownych słowach zesłaniec próbuje przybliżyć tragedię wygnańców, opisując towarzyszące mu przeżycia w swoim pamiętniku. Z dala od rodziny i przyjaciół, pozbawiony możliwości pożegnania się z nimi ten ostatni raz, opuszcza ze łzami w oczach kraj, za który poświęcił tak wiele. W licznych zapiskach, ten moment daje się bardzo wyraźnie odczuć, niesie on bowiem ze sobą pewne poczucie narodowego przeznaczenia a niekiedy dumy z przynależności do tego wielopokoleniowego łańcucha, i wpisanie samego siebie w historię rodziny.

Podróż była długa i wyczerpująca. Przebiegała etapami i pół etapami od jednego do drugiego miejsca noclegowego w tzw. więzieniach etapowych. W 1864 r. koleją zesłańcy mogli dojechać tylko do Niżnego Nowogrodu. Dalej drogą wodną wzdłuż rzeki Wołgi płynęli do miasta Kazań. Tu z różnych stron przywożono wszystkich zesłańców oraz pospolitych przestępców. Dalsza droga prowadziła przez Perm do Jekaterynburga (miasto położone już po Azjatyckiej stronie Rosji), a następnie przez Tiumeń do Tobolska. Tą część drogi, skazańcy przemierzali najczęściej drogą wodną, w konnych partiach lub tzw. karetkach pocztowych. Od Tobolska zesłańcy podróżowali pieszo. Część z nich odczuwała trud wędrówki podwójnie, będąc dodatkowo zakutym w żelazne kajdany. Kolejne etapy drogi Leopolda prowadziły przez Omsk, Wozneseńsk, Spaskoje, aż do obwodu kaińskiego, położonego na terenie Guberni Tomskiej.

Więzienie etapowe - w drodze na Syberię

Jak wynika z licznych dokumentów, najbardziej uciążliwe były noclegi w poszczególnych więzieniach etapowych, gdzie trzeba było walczyć o kawałek brudnej pryczy lub spanie pokotem na podłodze, razem z chorymi i zwykłymi przestępcami. Do tego należy dodać codzienny, potworny wysiłek fizyczny, trud syberyjskich zim i nieporozumienia z eskortą rosyjską – czyniło to z podróży na Sybir prawdziwą drogę przez mękę, gdzie tylko najsilniejsi zdołali przezwyciężyć ból i strach. Jak się później okazało, Gubernia Tomska (położona na Nizinie Zachodniosyberyjskiej) była miejscem docelowym dla zesłańca z Wydrnej.

Zesłanych powstańców wywożono zwykle tam, gdzie było zapotrzebowanie na siłę roboczą. Z przekazów rodzinnych wiadomo, że Leopold pracował w kamieniołomach, będąc zakutym w żelazne kajdany. Jego praca polegała m.in. na wożeniu taczkami kamieni. Przymusowe roboty były jednym z podstawowych czynników określających życie powstańców na zesłaniu. Praca, zwłaszcza jeśli wykonywano ją pod przymusem, była przede wszystkim elementem zniewolenia. W obozie dawano jedzenie tylko raz dziennie, co w rezultacie skutecznie uniemożliwiało efektywną pracę. Głód fizycznie doświadczany, prowadzący do skrajnego wyczerpania, to aż nadto wyraźnie utrwalony w pamięci polskich zesłańców atrybut syberyjskiej poniewierki.

Jak opisuje Leopold, wygłodzony i wymęczony ponadludzką pracą, dodatkowo był przy niej bity. Te najbardziej przerażające w jego życiu chwile, na zawsze wryły mu się w pamięć.

Z dokumentów historycznych wiadomo, że na początku 1868 r. przebywał we wsi Kuliczka w okręgu kaińskim. Osoby skazane na osiedlenie w głębi Rosji, otrzymywały zapomogę skarbową na wynajęcie kwatery w kwocie 1,5 rubla miesięcznie oraz tzw. zapomogę „karmową" (na żywność). Były to jednak stawki tak niskie, że zesłańcy przymierali głodem. Taka sytuacja pociągała za sobą dramatyczne przeżycia psychiczne, które z kolei popychały do czynów łamiących dawny system wartości. Wielu ze skazańców w celu poprawy warunków bytu, dorabiało na życie lub otrzymywało wsparcie finansowe od rodzin z kraju.

Z pamiętników wiadomo, że zesłańcy pomagali sobie nawzajem. Zdarzały się również przypadki, że niektórzy z nich, otrzymywali pomoc od okolicznej ludności. Tak też było w przypadku bohatera z Wydrnej. Pewien potomek byłego polskiego zesłańca na Sybir (prawdopodobnie zesłanego po powstaniu listopadowym), postanowił zaopiekować się nim i wziął go do pracy w swoim gospodarstwie rolnym. Praca każdego skazańca wykonywana nawet poza granicami obozu musiała być kontrolowana przez odpowiednio powołane do tego służby. Taką rolę pełnił policyjny terenowy naczelnik powiatu. Z przekazów rodzinnych wiadomo, że gdy przyjeżdżał na kontrolę, Leopold celowo wykonywał ciężkie prace, aby nie wzbudzać podejrzeń.

Tymczasem matka Teresa Suchodolska z rodziną, po długich latach niecierpliwego oczekiwania, doszła do wniosku, że Leopold zginął w powstaniu. Dała więc księdzu proboszczowi Załuskiemu z Brzozowa pieniądze, na msze żałobne, które odprawiał za jego duszę przez dwa lata. Niespodziewanie jednak, rodzina Suchodolskich i Truszkowskich dowiedziała się od zwolnionego zesłańca, że Leopold Suchodolski żyje i jest na zesłaniu. Po tej wiadomości, czas nostalgii i tęsknoty za synem zamienił się w czas radości

oraz nadziei, która od tej chwili na dobre zagościła w domu zatroskanej matki. Teresa Suchodolska wraz z rodziną w Brzozowie, natychmiast podjęła decyzję o rozpoczęciu starań o uwolnienie syna. Osobą, która znacząco zasłużyła się w tej kwestii, był ksiądz Ludwik Ruczka. Była to wybitna postać, człowiek wielkiego formatu, a przy tym prawdziwy patriota. Ksiądz Ruczka był proboszczem w Kolbuszowej, posłem na Sejm Krajowy w Lwowie oraz delegatem do Rady Państwa w Wiedniu. Miał więc liczne kontakty, a jako osoba duchowna sprawiał wrażenie neutralnego w swoich działaniach. W wyniku wielu starań i zabiegów dyplomatycznych, zdobył poparcie m.in. austriackiego Ministra Spraw Zagranicznych oraz ambasadora rosyjskiego w Wiedniu hrabiego Ernesta Stackelberga. Pod pretekstem odbycia służby wojskowej poddanych Monarchii Habsburskiej a więzionych w łagrach rosyjskich, starał się o uwolnienie zesłańców pochodzących z Galicji. Akcja była przeprowadzona na szeroką skalę i objęła ok. 1000 zesłańców z Galicji, z czego ponad 500 udało się uzyskać wolność. Należał do nich również Leopold Suchodolski. Oto jeden z listów Teresy Suchodolskiej do ks. Ruczki z prośbą o uwolnienie syna.

Leopold Suchodolski

Brzozów 13 Kwietnia 1868 r.

Przewielebny księże kanoniku ! Wiadomość mnie pewna doszła, że syn mój Leopold Suchodolski, o którego Przewielebnego Dobrodzieja już tyle razy jako matka troskliwa o wstawienie się zatrudniałam, a że tenże teraz w Guberni Tomskiej powiecie Kaińskim wsi Kuliczka pozostaje – proszę o znany mnie i innym doznanej przychylności jako matka nieszczęśliwa o wstawienie się swoje godne na uwolnienie syna mojego. Łaskawy i Przewielebny Ojcze przyczyń się za mną za to Pan Bóg zapłaci, a ja tylko o błogosławieństwo prosić będę. Wdzięczna Teresa Suchodolska

Po licznych interwencjach i prośbach, Leopold został wypuszczony na wolność 10 września 1870 r. Do domu wracał przez Moskwę, Petersburg aż do Warszawy. Podróż trwała ponad 5 miesięcy i była wyjątkowo wyczerpująca. Wszyscy powracający z zesłania, musieli dojechać do Warszawy na dworzec Petersburski, znajdujący się w dzielnicy Praga, skąd kierowani byli do więzienia w ratuszu przy Placu Teatralnym. Tutaj Leopold, wraz z innymi, był przytrzymywany do chwili potwierdzenia poddaństwa i wyrażenia przez władze austriackie zgody na przyjęcie go w granice Galicji. Procedura ta trwała kilka tygodni, a warunki więzienne według zgodnej opinii innych więźniów, były gorsze jak na zesłaniu. Cele były przepełnione, brudne, pełne robactwa, a racje żywnościowe głodowe – tak jakby Moskale żałowali, że zesłańcy za chwilę odzyskają wolność. Przygnębiającym był również fakt, że działo się to na ziemiach ojczystych, o krok od zupełnej wolności.

Po uzyskaniu urzędowego potwierdzenia swojej tożsamości, Leopold wraz z grupą więźniów, szedł pieszo do komory granicznej w Michałowicach, a następnie do Krakowa. Tutaj przypadkowy mężczyzna dał mu 3 zł, za które kupił posiłek. Głodny i wychudzony jadł zachłannie – groziło to poważną chorobą. Za resztę pieniędzy kupił bilet na pociąg do Rzeszowa. Po przyjeździe, wyruszył pieszo do domu, by w dniu 10 kwietnia 1871 r. o godzinie 21.00 dotrzeć do Brzozowa. Tak zakończył się pobyt Leopolda Suchodolskiego na zesłaniu w Syberii, który łącznie z przebywaniem w celach więziennych i podróżą trwał 7 lat 3 miesiące i 4 dni.

Dużo potu, zdrowia, upokorzeń, a wręcz upodlenia, wiele wartości najwyższych - ludzkich istnień, było ceną, jaką przyszło zapłacić prawdziwym polskim patriotom za dobro, jakim była Polska.

Ks. Ludwik Ruczka, któremu wielu powstańców zawdzięcza wolność, zmarł w 1896 r. w Kolbuszowej. W kondukcie żałobnym oprócz licznych delegacji i setek parafian, szli również uwolnieni zesłańcy, którzy złożyli na jego grobie szarfę z napisem: „Ojcu swemu – Sybiracy" .

W 1904 roku w 40 rocznicę upadku powstania styczniowego w Teatrze Lwowskim, zgromadzili się weterani, a wśród nich Leopold Suchodolski. W tej podniosłej uroczystości brał też udział m.in. prezydent miasta Lwowa dr Małachowski, który tak przemówił do byłych powstańców: „Pomimo, że upadliśmy w nierównej walce, pomimo, że tysiące zginęły od kul, tysiące poszły w rozsypkę, wyścieliły drogę na Sybir krwawymi stóp swymi śladami, lub ginęły w więzieniach i na szubienicach, pomimo konfiskat i gwałtów następnych, myśmy w boju wynieśli cały i nieskalany nasz sztandar i przechowali go czysty w sercach naszych, a sztandarem tym bezgraniczna miłość do Ojczyzny!"

Analiza tych wszystkich wydarzeń skłania do refleksji nad tym, czego dokonali dla nas wszystkich powstańcy styczniowi. Ich poświęcenie dla dobra kraju było oznaką heroicznej walki w imię dobrze pojętego honoru – GLORIA VICTIS ! (chwała zwyciężonym).

cdn.

Mateusz i Zbigniew Suchodolscy

Zjazd weteranów powstania styczniowego we Lwowie

Zofia Wójcik - Moje wspomnienia (cz. 10)

Halina Kościńska

Pogrom Żydów w Jasienicy Rosielnej

W miarę zbliżania się frontu ze wschodu Żydów brano do najcięższych robót. Niemcy wybierali młodych i silnych mężczyzn, którzy naprawiali drogi, remontowali pomieszczenia zajmowane przez Niemców, przenosili różnego typu ciężary, by wreszcie na miejscowym kirkucie wybrać ogromną mogiłę dla siebie i swoich pobratymców jako miejsce wiecznego spoczynku.

Przykro było słuchać jak godzinami jękliwie się modlili, a ponadto czytali swoje proroctwa i przepowiednie. Biernie i ulegle podchodzili do swojego losu, jako do wyroku nieodwracalnego, bo zapisanego w księgach. Bogatsi szukali kryjówek po domach, robili zapasy żywności, ale jakoś tak bez przekonania, że przeżyją.

Do domu, w którym mieszkałam przyszedł pożegnać się z nami ojciec mojego ucznia. Przyszedł jako dobry sąsiad, pożegnał się, skłonił głowę i ze szlochem wyszedł.

W niedługim czasie, w czerwcu 1942 r. Niemcy ściągnęli Żydów z okolicznych wsi do Jasienicy. Ich liczba zwiększyła się do prawie 1200 ludzi. Ściśnięci w getcie Żydzi przetrwali w Jasienicy do 11 sierpnia. Wtedy to zjechało gestapo i 200 policjantów Ukraińców. Otoczyli wieś, próbujących uciekać rozstrzeliwali na miejscu . Podzielili Żydów na trzy grupy. Młodych Żydów pod strażą skierowali w stronę Krosna. Młode Żydówki i dzieci podrostki pakowali Niemcy na auta i wywozili na kolej, a starców i małe dzieci wywieźli autami na kirkut i tam ich rozstrzelali. Zapamiętałam przyciszone jęki i westchnienia ludzi idących na śmierć oraz kwilenie dzieci. Straszne to było, a potem serie z karabinów maszynowych i upiorna cisza.

Jeszcze ciała Żydów nie ostygły, a już zaczęło się rabowanie ich mienia, wynoszonego drzwiami i oknami. Część majątku Żydów zgromadzono w bożnicy. Dużo rozkradli ci, którzy te rzeczy porządkowali. Proceder ten ukróciła R. Śliwa, nakazując pozamykanie wszystkich pożydowskich domów. Obłowiła się dobrze oraz jej poplecznicy. Walizy z różnorodnym dobrem wysyłała na zachód, a przed nadejściem Rosjan sama wyjechała w nieznane.

Wieś opustoszała, grozą przejmowały zaplombowane pożydowskie domy, miauczenie głodnych kotów i szczekanie psów.

Była to straszna tragedia w Jasienicy, przy której inne historie, których byłam świadkiem, a związane z wojną nie wydają się mi takie straszne.

Koniec II wojny światowej

Wojna zbliżała się ku końcowi. Widać było popłoch okupantów, słychać było głuche detonacje, ale wojna trwała. Pewnego słonecznego dnia nadleciały trzy niemieckie samoloty, zrzuciły bomby i na skrzyżowaniu dróg Krosno-Dynów oraz Jasienica –Wola Jasienicka, między stojącymi tam dwoma domami wyrwały ogromny lej, zapaliły się dwa domy, ranny w głowę został właściciel jednego z nich. Mnie podmuch rzucił na podłogę pokoju jak szmacianą lalkę. 27 lipca 1944 r. wieczorem od strony Domaradza pojawił się patrol rosyjski , a następnego dnia rano we wsi były już czołgi. Niemcy bombardowali Rosjan z samolotów. Panował okropny huk samolotów, bomb, czołgów i armat.

Zaczęły się przemarsze żołnierzy radzieckich na zachód. Wielu żołnierzy było na koniach, które trzeba było żywić. Żołnierze kosili koniczynę, a nawet jęczmień, owies i pszenicę i wcale nie pytali ludzi o pozwolenie. Popasy wojska to dla ludności cywilnej wiele uciążliwości.

Znowu w Brzozowie

Po zakończeniu działań wojennych na naszym terenie otrzymałam list nadany przez moją siostrę Jadwigę w 1941 r. w Kazachstanie. Boże mój. Przynajmniej wiem, że żyje. Natychmiast odpisałam i wysłałam paczkę, ale potem dowiedziałam się, że jej nigdy nie otrzymała. Nadszedł dzień pożegnania się z moją gospodynią p. Misky i jej rodziną z Jasienicy. Spłakałam się jak bóbr, bo trzy i pół roku pobytu, szczególnie w czasie wojny bardzo nas związało ze sobą. Moja wdzięczność dla nich nie ma granic. To oni chronili mnie, żywili, dodawali otuchy, a także wymyślali usprawiedliwienia, gdy R. Śliwa, przyjaciółka Niemców dopytywała się o mnie, a ja prowadziłam w tym czasie tajne nauczanie.

W Brzozowie znalazłam mieszkanie u p. Biedów, mających jedną córkę w Liceum Pedagogicznym. Zameldowałam się u p. Bogdańskiego, kierownika szkoły męskiej.

Po roku nowa władza szkolna, przeniosła mnie i moje najbliższe koleżanki Ewę Froniową i Dziunię Dębiec do nowo powstałej Szkoły Ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym. Kierownikiem „ ćwiczeniówki" został Stanisław Orłowski, a dyrektorem Liceum Pedagogicznego Stanisław Leń, obydwaj z magisterskim wykształceniem. Inspektorem szkolnym był S. Dobrucki, a jego zastępcą J. Maciela.

Podczas wakacji w 1947 r. na wniosek Wydziału Oświaty wyjechałam do Warszawy na Państwowy Kurs Prehistorii. Warszawa, to było jedno wielkie rumowisko, ale oprócz nauki był i czas wolny oraz wyjścia do kina.

Muszę wspomnieć jeszcze, że na kilka dni przed moim wyjazdem do Warszawy otrzymałam list od siostry Jadwigi, że transport repatriantów z ZSRR przejechał granicę i jest już na ziemiach polskich. Prosiła, by ktoś wyjechał po nią do Wrocławia, gdzie miał być tzw. „rozdzielnik". Wyjechała po nią Lucia, córka siostry Stasi. Czekaliśmy wszyscy na nie z ogromną niecierpliwością, bo czasy były niebezpieczne. Roiło się od spekulantów, kombinatorów i szabrowników, szczególnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Po ich przyjeździe radość była ogromna, a rozmowom nie było końca.

Po powrocie z kursu zastałam Jadwigę chorą. Nie czekając, udałam się z nią do doktora Szuby, który natychmiast skierował ją na klinikę do Krakowa. Na szczęście w Krakowie mieszkał nasz brat Karol z rodziną. On to zajął się siostrą, która rozchorowała się poważnie na skutek kilkuletniego mieszkania w wilgotnej ziemiance w Kazachstanie. Następnie przebywała u mnie blisko rok, by wreszcie znaleźć pracę w internacie szkolnym w Sanoku. Nie chciała dłużej być ciężarem, a ponadto bardzo brakowało jej pracy. Ze Sanoka zabrał ją do siebie nasz kuzyn Leon Szczepek- adwokat, który po powrocie z Anglii na stałe osiadł w Legnicy. Siostra była u niego gospodynią i nianią jego dzieci. Z czasem wszyscy przenieśli się do Sanoka, gdzie zamieszkali w rodzinnym domu żony kuzyna.

cdn.

Halina Kościńska

Halina Pocałuń

Aleksandra Janina Szul

fot. archwum

Aleksandra Janina Szul z domu Zamorska urodziła się 28.03.1927 r. w Jasionowie gm. Haczów jako córka "małorolnego chłopa" Józefa Zamorskiego i Stanisławy Zamorskiej z domu Smoleń. Pochodziła z licznej rodziny – miała 4 braci i 2 siostry.

Do wybuchu II wojny światowej ukończyła 6 klas szkoły podstawowej. W okresie okupacji "przerobiła" materiał od klasy 7 szkoły podstawowej do klasy czwartej gimnazjum. W 1945 r. zdała małą maturę i została przyjęta do Liceum Pedagogicznego w Brzozowie, gdzie 26.06.1947 r. zdała egzamin końcowy i otrzymała świadectwo dojrzałości, uprawniające do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych oraz do studiów w szkołach wyższych. W czasie nauki w Liceum Pedagogicznym w Brzozowie "pobrała stypendium o łącznej kwocie zł 300" i dlatego była zobowiązana do trzyletniej służby nauczycielskiej w szkole wyznaczonej przez władze szkolne (tu inspektorat oświaty). Z dniem 31.08.1947 r. została mianowana tymczasowym nauczycielem pełnej, publicznej szkoły powszechnej w Domaradzu – Górze. Za rok - 31.08.1948 r. była przeniesiona do publicznej szkoły powszechnej w Obarzymie, gdzie powierzono jej obowiązki kierownika szkoły od 01.09.1948 r. pełniła je do roku 1950, kiedy to na własną prośbę przeniosła się do pracy w szkole w Jasienicy – Woli. Jednakże na prośby społeczeństwa Obarzym – zachowały się pisma Komitetu Gminnego PZPR i POPZMP do Inspektoratu Szkolnego w Brzozowie proszące o spowodowanie powrotu cenionej nauczycielki do szkoły w Obarzymie – z dniem 01.03.1957 r. wróciła i tu pracowała dopóki pozwoliło jej na to zdrowie.

Była ceniona i potrzebna w tym środowisku ze względu na jej zaangażowanie w pracę społeczną z młodzieżą. Urządzała przedstawienia, spotkania świetlicowe i biblioteczne, co bardzo urozmaicało życie wsi. Zawsze otrzymywała wysokie oceny pracy, zarówno od kierownika szkoły, jak i od wizytujących władz oświatowych.

Była obowiązkową, punktualną, dobrą nauczycielką prowadzącą lekcje poprawnie pod względem metodycznym, uzyskującą zadowalające wyniki pracy.

Pracowała społecznie na rzecz szkoły i środowiska, brała czynny udział w akcjach (np. zbiórka na SFB Szkół), do których w tym czasie angażowani byli nauczyciele.

8 kwietnia 1951 r. wyszła za mąż za Stanisława Szula urodzonego w Obarzymie, pracownika umysłowego BS w Dydni, a 31.12.1954 r. urodził się syn Ludwik. W roku szkolnym 1961/62 rozpoczęła studia wyższe, ale ze względu na szybko pogarszający się stan zdrowia nie ukończyła ich.

Zachowane dokumenty (zwolnienia lekarskie) potwierdzają najpierw kilkudniowe nieobecności, następnie dłuższe niezdolności do pracy, a od 1965 r. leczenie szpitalne w Wojskowym Szpitalu Garnizonowym w Szczecinie, później w Klinice Radiologicznej Akademii Medycznej w Krakowie. Korzystała też z urlopu zdrowotnego na podstawie orzeczenia Komisji Lekarskiej Przychodni Powiatowej w Brzozowie

I – 20.03.1966 – 30.06.1966 r.

oraz II – 01.07.1966 – 14.03.1967 r.

Zwracająca się z prośbą o udzielenie urlopu koleżanka napisała:

„Od roku jestem chora, urlop ten wykorzystam w celu poratowania zdrowia i z początkiem nowego roku szkolnego może będę mogła wrócić do pracy".

Stało się jednak inaczej. Zmarła 04.12.1966 r. Nie wróciła do pracy – nie wykorzystała całego urlopu zdrowotnego, zmarła mając 39 lat i wiele planów związanych z pracą zawodową i życiem rodzinnym.

Żyje jednak we wdzięcznej pamięci i sercach swych uczniów, choć minęło już wiele dni i lat, żyje w sercach i pamięci nauczycieli, z którymi pracowała, spotykała się i którzy darzyli ja sympatią, uznaniem i szczerym współczuciem wobec tak ciężkiej, okrutnej choroby, która ją pokonała.

Halina Pocałuń

ŚWIĘTO FAJKI – GRABÓWKA 2010

Teresa Mazur

Już po raz piąty odbyło się Grabowiańskie Święto Fajki. Pomimo upalnej pogody, 11 lipca lokalna impreza zgromadziła miłośników fajowego święta oraz gościła tych, którzy byli na niej po raz pierwszy. Impreza organizowana przez Stowarzyszenie Na Rzecz Odnowy i Rozwoju Wsi Grabówka, wspólnie z miejscowymi organizacjami społecznymi, przy dużym zaangażowaniu sołtysa Bogdana Miksiewicza oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Dydni co roku zyskuje na popularności.

Święto Fajki nie służy propagowaniu palenia, ale jak co roku, odbył się konkurs w paleniu fajki. Szóstka uczestników przystąpiła z zapałem do nabijania fajek. Choć nowego rekordu w pykaniu fajki nie ustalono, to tegoroczny zwycięzca Grzegorz Cybuch z Grabówki czasem 48 min 21 s udowodnił, iż sztuka palenia fajki nie jest mu obca.

Tegoroczna bogata kolekcja przemyskich fajek udostępniona przez Z. Bednarczyka, producenta fajek BRÓG,

fot. T. Mazur

Wystawa fajek

cieszyła oczy oglądających różnorodnością, oryginalnością i pomysłowością wykonania.

Uczestnicy imprezy mogli prześledzić wcześniejsze edycje święta na prezentacji zdjęciowej „Święto Fajki - Grabówka 2006-2009". Dodatkowo wyeksponowano rękodzieło ludowe: szydełkowe serwety, hafty krzyżykowe, kwiaty z bibuły, oryginalne prace wykonane techniką origami, odlewy gipsowe i płaskorzeźby w drewnie. Przepiękne kwiaty z krepiny proponowała do sprzedaży Zefiryna Franczyk ze Świlczy.

fot. T. Mazur

Kapela podwórkowa CAJMERY z Niebylca

Na scenie zaprezentowano różnorodny styl muzyczny. Mogliśmy posłuchać kapeli podwórkowej CAJMERY z Niebylca, która zaprezentowała specyficzny repertuar od przyśpiewek ludowych po tradycyjne melodie folkloru miejskiego. Piosenki zapomniane przy akompaniamencie gitary zaprezentował wokalista Marecki. Dla młodzieży i nie tylko koncert w rytmach reggae zagrał zespół PAJUJO z Praszki koło Częstochowy. Do późnych godzin nocnych przygrywał zespół góralski WHISKI z Kamienicy.

Jak co roku, mieliśmy okazję posmakować pysznego chleba wypieczonego w tradycyjnym piecu przez panie: Jadwigę Kuczma, Zofię Fejdasz i Marię Mazur. Panie z koła gospodyń: Krystyna Kramarczyk, Wanda Pilawska, Maria Kopiczak, Małgorzata Ratajczyk, Agata Mazur i Aneta Pierożak przygotowały tradycyjne potrawy do degustacji. Swojskie masło, skwarki z cebulą, kiszone ogórki, proziaki, pierogi z bobu, ziemniaków i kapusty, gołąbki, żurek po grabowiańsku i bigos cieszyły podniebienia smakoszy dobrego jedzenia. Słodkie ciasta i ciasteczka upiekły Barbara Kucharska, Małgorzata Kafara, Beata Biesiada, Zofia Pelczar i Beata Głód. Swoje tradycyjne wypieki zaprezentowało również Koło Gospodyń Wiejskich z Lalina. Po raz pierwszy w czasie imprezy można było degustować wino „domowej roboty" Małgorzaty Ratajczyk, Józefa Pelczara i Lesława Mazura.

Na Święcie Fajki gościliśmy Adama Śnieżka – Posła na Sejm, Leszka Ciepłego – Radnego Sejmiku Wojewódzkiego, Henryka Kozika – Przewodniczącego Rady Powiatu, Jerzego F. Adamskiego – Wójta Gminy Dydnia, Piotra Szula – Przewodniczącego Rady Gminy, Mariana Błaszczaka – sołtysa Lalina, sołtysów i radnych z terenu gminy Dydnia.

V Grabowiańskie Święto Fajki odbyło się dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu przez Województwo Podkarpackie, Powiat Brzozowski i Gminę Dydnia oraz sponsoringu Browarów Leżajsk. Co roku w przygotowaniach do imprezy i obsłudze pomagali również: Teresa Śmigiel, Katarzyna Zimoń, Elżbieta Szymańska, Dorota Grudz, Anna Podczaszy, Natalia Podczaszy, Stanisław Śmigiel, Stanisław Nabywaniec, Jacenty Śmigiel, Mariusz Głód, Dariusz Fejdasz, Lesław Mazur, Krzysztof Adamski, Tadeusz Pelczar.

Teresa Mazur

100 lat OSP w Dydni

Stanisław Pytlowany

100 - lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Dydni obchodzono uroczyście w dniach 4-5 września br. W pierwszym dniu /sobota/ obchody rozpoczęto o godz. 15 meczem piłkarskim na stadionie w Dydni pomiędzy zespołami: OSP Dydnia - Komenda Powiatowa PSP Brzozów, wynik meczu 3:1 dla gospodarzy. Atrakcję pierwszego dnia obchodów stanowił koncert orkiestry dętej z Dobrynina oraz spotkanie z balladą, kabaret Kopydłowo w spektaklu pod tytułem „Tak jest Panie Komendancie". Po występach było wspólne grliowanie przy muzyce do późnych godzin wieczornych.

W drugim dniu świętowanie rozpoczęto od mszy świętej koncelebrowanej w kościele parafialnym w Dydni, odprawionej w intencji Jubilatki i strażaków przez ks. prałata Mieczysława Rusina, kapelana strażaków archidiecezji przemyskiej, ks. prałata Adama Drewniaka oraz ks. prof. Stanisława Nabywańca. Podczas mszy poświęcono nowy sztandar jednostki, a także ks. prałat Mieczysław Rusin wręczył stułę kapelańską ks. Adamowi Drewniakowi, który tym samym będzie pełnił funkcję kapelana strażaków w gminie Dydnia. Po mszy św. kilkudziesięciu druhów w galowych mundurach z dziesięcioma pocztami sztandarowymi wraz z orkiestrą dętą pod dyrekcją Zygmunta Podulki przejechało przez wieś na plac przed Wiejskim Domem Kultury w Dydni. Podczas uroczystego apelu historię OSP Dydnia przedstawił prezes Andrzej Cioban.

Ochotnicza Straż Pożarna w Dydni została założona w listopadzie 1909 roku, będąc pierwszą na terenie obecnej gminy Dydnia. W tym samym roku odbył się tutaj wykład z zakresu pożarnictwa, który przeprowadził instruktor ochotniczych straży pożarnych kółek rolniczych przy zarządzie głównym, Józef Sroka. Już na początku swej działalności, w lipcu 1910 roku, jednostka otrzymała od Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie subwencję w wysokości 20 koron. Głównym inicjatorem przedsięwzięcia był zapewne Błażej Czechowski, który przybył do Dydni na stałe w 1911 roku, obejmując stanowisko kierownika tutejszej szkoły ludowej. Jednostka pożarnicza z Dydni działała przy tutejszym kółku rolniczym, wykonywała swoją działalność w oparciu o regulaminy i statuty KZ OSP, a jej zadaniem było gaszenie pożarów w samej miejscowości, a także najbliższej okolicy. Błażej Czechowski, będąc pomysłodawcą i głównym inicjatorem powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Dydni, został wybrany jej naczelnikiem. Oprócz niego do czołowych działaczy należeli: Jan Pytlowany – zastępca naczelnika; Piotr Nowak – organizator szkoleń; Kazimierz Nowak – skarbnik; Feliks Wójcik – sekretarz. Ten ostatni był również sztandarowym, a wspólnie z Leonem i Antonim Biedami tworzyli poczet. Na starcie swej działalności jednostka została zaopatrzona w ręczną sikawkę kołową. Przetrwała ona do czasów współczesnych, a umieszczony na niej na-

pis: „Ochotnicza Straż Pożarna w Dydni 1910 r.” podkreślał, iż właściwa działalność straży rozpoczęła się w 1910 roku. W skład asortymentu strażackiego początkowo wchodziło: 20 brązowych mundurów sukiennych, 20 hełmów – w tym 3 ozdobne dla najstarszych rangą, 19 toporków oraz szabla dla komendanta. Strażacy z Dydni brali także udział w szkoleniach mających na celu podniesienie wiedzy i umiejętności pożarniczych. W latach dwudziestych została postawiona pierwsza remiza usytuowana na działce Jana Czopora. Był to obiekt drewniany, a materiał na jego budowę

I dzień uroczystości

pozyskano z rozebranej stajni dworskiej. W związku z tym, iż remiza położona była w dużej odległości od drogi głównej, postanowiono ją przenieść. Podobnie jak i wcześniej, działkę użyczył Jan Czopor. Remizę przetransportowano jeszcze przed 1938 rokiem. Ów budynek, choć jego wygląd został poddany modyfikacji, stoi do dzisiaj. Działalność ochotniczych straży pożarnych w czasie okupacji hitlerowskiej ograniczała się do pełnienia wart nocnych. Ochotnicza Straż Pożarna w Dydni wznowiła swoją działalność w 1946 roku. W dość tajemniczych okolicznościach, będących zapewne skutkiem zawieruchy wojennej, zaginął sztandar jednostki. Pozostał jedynie drzewiec, orzeł i część gwoździ. Z inicjatywy prezesa Jana Wójcika, a także proboszcza parafii Dydnia, księdza Stanisława Krypla ufundowano w 1946 roku chorągiew, którą wykonały siostry zakonne ze Starej Wsi. Pierwszą motopompę M400 jednostka z Dydni pozyskała w 1948 roku. Strażacy do akcji ratunkowo-pożarniczych jeździli początkowo zwykłym wozem na żelaznych kołach, a następnie na gumowych. Miejscową ludność, a zwłaszcza strażaków, o pożarach i innych zagrożeniach alarmował metalowy gong, który był uderzany siekierą . Owo „urządzenie”, a później i syrena ręczna, funkcjonowały do końca lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, a więc do czasu zastąpienia ich syreną elektryczną. Budynek „zakończył” swoją działalność w 1986 roku, kiedy oddano do użytku nową remizę. 09 września 1986 roku stowarzyszenie strażackie z Dydni otrzymało, za pośrednictwem Komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Brzozowie, samochód „Star 25” GBM 2/8 z 1963 roku. Warto również wspomnieć, iż w 1986 roku miejscowa brać strażacka wzbogaciła się o 25 mundurów wyjściowych oraz 10 kompletów ćwiczebnych. Ponadto stowarzyszenie posiadało: dwie syreny (elektryczną i ręczną); węże ssawne (W-75 – 205 mb, W-52 – 205 mb); bosak; po 10 hełmów, pasów bojowych, toporków. W dniu 27 lipca 1993 roku OSP Dydnia od Karpackiego Oddziału Straży Granicznej otrzymała samochód „Star 660” GBM z 1991 roku . Warto również podkreślić, iż „ochotnicy” mieli do dyspozycji wówczas drugi samochód marki „Żuk” – otrzymany w 1991 roku, a także dwie motopompy M-800.10 listopada 2001 roku Sąd Rejonowy w Rzeszowie na posiedzeniu niejawnym wpisał jednostkę z Dydni do Rejestru Stowarzyszeń. W dniu 11 listopada 2002 roku jednostka wzbogaciła się o nowy wóz bojowy – „Ford Transit” z 2002 roku. 15 września 2003 roku brać strażacka z Dydni mogła cieszyć się z kolejnego nabytku, albowiem Biuro Terenowe Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Krośnie przekazało stowarzyszeniu zestaw do ratownictwa technicznego „LUKAS” KOMBI LKS. Podczas obchodów Święta Niepodległości, 11 listopada 2005 roku, ksiądz dziekan Adam Drewniak poświęcił „nowy” samochód bojowy „Star 266” GBM 2,5/8 z 1988 roku – zakupiony od Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzozowie. W dniu 20 grudnia 2006 roku jednostka OSP Dydnia została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego. W chwili obecnej, czyli w 2010 roku, na stanie jednostki znajduje się między innymi: samochód pożarniczy Ford Transit 2,4 TD 330M z 2002 roku, samochód pożarniczy Star 266 GBM 2,5/8 z 1988 roku, motopompy: TOHATSU, SEH 50 T, KDP HOE oraz pompa szlamowa WT30X.

Podczas uroczystości pożegnano dotychczasowy sztandar jednostki, nadano sztandar wg nowego wzoru, odsłonięto i poświęcono pamiątkową tablicę, którą zaprojektował Adam Bieleń, a wykonała firma Adama Wolanina. Jednostka otrzymała Złoty Znak Związku. Odznaczono również wyróżniających się druhów. Złotymi medalami „Za zasługi dla pożarnictwa” uhonorowani zostali Jerzy F. Adamski, Andrzej Cioban, Lucjan Kogut, Krystyna Węgłowska, srebrnym- Maria Bieda, Michał Janowicz, Robert Kulon, Zofia Morajko, Robert Nieznański, Andrzej Nycz, Robert Ostrowski, Marek Pocałuń, Mariusz Pocałuń, brązowym - Grzegorz Diak, Dariusz Janowicz, Grzegorz Janowicz, Zygmunt Pocałuń, Andrzej Sokołowski, Marek Węgrzyński. Uhonorowano również najmłodszych druhów Odznaką Strażak Wzorowy - Grzegorza Fejdasza, Krzysztofa Janowicza.

Przyjęcie nowego sztandaru

Wyróżniono także uczniów biorących udział w konkursie „Ocalić od zapomnienia tradycje pożarnicze w miejscowości Dydnia”. Okolicznościowe dyplomy i nagrody rzeczowe otrzymali: Monika Fejdasz, Jan Janowicz, Bartłomiej Pocałuń oraz Wojciech Janowicz. Druhom z Dydni

gratulowali: poseł na sejm RP Adam Śnieżek, przewodniczący rady powiatu Henryk Kozik, kapelan strażaków archidiecezji przemyskiej ks. Mieczysław Rusin, z-ca komendanta powiatowego PSP w Brzozowie młodszy brygadier Marek Ziobro, członek zarządu wojewódzkiego ZOSP RP woj. podkarpackiego druh Stanisław Łobodziński, były z-ca komendanta wojewódzkiego w stanie spoczynku starszy brygadier Stanisław Pająk, komendant powiatowy PSP w Sanoku młodszy brygadier Krzysztof Dżugan, były komendant powiatowy PSP w Ustrzykach Dolnych młodszy brygadier Jan Marcinkowski oraz wójt gminy Dydnia Jerzy F. Adamski. Ponadto w uroczystości uczestniczyli: wiceprzewodniczący Rady Powiatu Jacek Adamski, radny powiatowy Henryk Dąbrowiecki, przewodniczący rady gminy Dydnia Piotr Szul, z-ca wójta gminy Dydnia Stanisław Pałys, skarbnik gminy Dydnia Zofia Pytlowana, sekretarz gminy Dydnia Alina Maślak, dyrektor Gimnazjum w Dydni Iwona Pocałuń, dyrektor Przedszkola Samorządowego w Dydni Dorota Bluj, księża koncelebrujący mszę swiętą, radni i sołtysi Gminy Dydnia, Robert Ostrowski autor monografii „Pod Opieką Świętego Floriana, Studia z dziejów Dydni i jej Ochotniczej Straży Pożarnej" wydanej z okazji jubileuszu. Dwudniowe uroczystości prowadził Stanisław Pytlowany, sekretarz Zarządu Gminnego ZOSP RP w Dydni.

Stanisław Pytlowany

Nowe samochody strażackie

PROGRAM REGIONALNY NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI · WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE · UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Jednostki OSP Dydnia, Nozdrzec i Dubiecko, będące w Krajowym Systemie Ratowniczo - Gaśniczym, otrzymały nowe średnie samochody gaśnicze Mercedes Benz ATEGO 1329AF.

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007 – 2013.

Gmina Dydnia - jako lider porozumienia - z gminami Nozdrzec i Dubiecko oraz partnerami spoza sektora finansów publicznych jednostkami Ochotniczych Straży Pożarnych Dydnia, Nozdrzec i Dubiecko realizowała projekt:

„Zakup sprzętu ratowniczo-gaśniczego dla jednostek ochrony przeciwpożarowej z terenu Gmin: Dydnia, Nozdrzec i Dubiecko."

Numer projektu UDA-RPPK.04.04.00-18-013/09

Oś Priorytetowa: 4.Ochrona środowiska i zapobieganie zagrożeniom

Działanie: 4.4 Zwalczanie i zapobieganie zagrożeniom

Całkowita wartość projektu: 1 728 600,00 PLN

Kwota dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego: 1 469 310,00 PLN

Celem realizacji projektu było dążenie poprzez wspólne działanie Partnerów do poprawy poziomu bezpieczeństwa mieszkańców Gmin: Dydnia, Nozdrzec i Dubiecko, ograniczając skutki zagrożeń związanych z klęskami żywiołowymi, katastrofami technologicznymi, ekologicznymi i komunikacyjnymi gmin partnerskich oraz całego powiatu brzozowskiego i przemyskiego poprzez zakup trzech samochodów ratowniczo – gaśniczych dla jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w Dydni, Nozdrzcu i Dubiecku.

Stanisław Pytlowany

Zjazd szkół im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Natalia Milczanowska

W dniu 24. 09.2010 roku w Komańczy odbył się V zjazd szkół im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Oczywiście nie mogło tam zabraknąć „nas"- uczniów Gimnazjum w Dydni, bowiem 26 maja patronem naszej szkoły został Kardynał Stefan Wyszyński.

Uczestnicy zjazdu

W piątkowy ranek przedstawiciele klas naszego gimnazjum wraz z Gronem Pedagogicznym: Dyrektor Iwoną Pocałuń, Matyldą Myćką, Katarzyną Pytlowany, Ks. Dariuszem Styrną, Witoldem Pocałuniem, Adamem Bieleniem, Wojciechem Zajdlem i przedstawicielkami Rady Rodziców wybrali się do komańskiego klasztoru.

Powitała nas piękna, słoneczna pogoda, a świerkowy las wygrywał cichą, kojącą muzykę. Zawsze pogodna i uśmiechnięta Siostra Bogumiła Zamora z otwartymi ramionami czekała na nas na dziedzińcu klasztoru. Wraz z nami, na zjazd przybyły 22 szkoły z województw: podkarpackiego, małopolskiego i lubelskiego. Uroczystość rozpoczęła swym występem szkoła z Komańczy. Następnie młodzież z naszego gimnazjum – jako najmłodsza szkoła prymasowska, zaprezentowała montaż słowno-muzyczny oraz przedstawiła walory naszej gminy i osiągnięcia szkoły. Złożyła wiązankę biało – czerwonych róż pod pomnikiem naszego patrona. Część artystyczną zakończył występ zespołu tanecznego z Głogowa.

O godzinie 12.00 rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem Biskupa Mariana Rojka. W homilii do nas wygłoszonej Biskup przekazał nam wskazówki prowadzące do ukształtowania dobrej postawy chrześcijanina i patrioty. Oprawę muzyczną Mszy św. sprawował W. Pocałuń oraz nasza szkolna schola. Po eucharystii Siostry zaprosiły nas na przepyszne drożdżówki. W czasie wolnym zwiedzaliśmy Kaplicę i Izbę Pamięci Ks. Prymasa.

Przed zakończeniem zjazdu nasza grupa wybrała

się do Matki Bożej Leśnej słynącej z wielu łask. Do jej stóp często przychodził Ksiądz Prymas. My również prosiliśmy naszą Matkę o wstawiennictwo u Boga.

Przebywając na klasztornym wzgórzu, śpiewając słowa pieśni:

„… wolności wiary i kościoła
za wszelką cenę strzec będziemy,
Królowo Polski – przyrzekamy,
Królowo Polski- ślubujemy”

po policzkach płynęły mi łzy radości, a serce rozpierała duma, że jestem Uczennicą Gimnazjum im. Kard. S. Wyszyńskiego w Dydni.

Natalia Milczanowska
kl. III B

Festyn sportu rodzinnego

W dniu 19 września bieżącego roku odbyło się uroczyste oddanie trybun wraz z zapleczem gospodarczym na stadionie LZS w Niebocku. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: poseł na Sejm RP Adam Śnieżek, Przewodniczący PZ LZS Bronisław Przyczynek, przedstawiciele samorządu lokalnego na czele z Wójtem Gminy Dydnia Jerzym F. Adamskim, dyrektorzy szkół oraz prezesi lokalnych klubów sportowych.

Po okolicznościowych wystąpieniach, przecięciu wstęgi i poświęceniu obiektu odbył się festyn sportu rodzinnego. Brali w nim udział przedstawiciele Uczniowskich Klubów Sportowych z Dydni, Jabłonki, Wydrnej, Końskiego, Grabówki i Niebocka oraz dzieci i rodzice. Rozegrano kilka konkurencji sportowych. Na przykład dla pań – rzut gumiakiem na odległość, natomiast dla panów – żonglerka piłką, wyciskanie (17,5 kg.), kręcenie kółkiem hula-hop. Przeprowadzono też zabawy dla całej rodziny m. in. bieg w workach, przeciąganie liny, tor przeszkód, kręgle. Równolegle do konkurencji rekreacyjno - sportowych rozegrano turniej piłki nożnej dla szkół podstawowych oraz piłki siatkowej dla gimnazjów. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymali nagrody rzeczowe.

Imprezę uświetnił występ orkiestry dętej, kapeli ludowej „Przepióreczka” i zespołu tańca „Kalina”. Uczestnicy festynu mogli skorzystać z licznych atrakcji kulinarnych oraz konkursów z nagrodami prowadzonych przez szczudlarzy z Krakowa.

Andrzej Zajdel

fot. G. Cipora

Poświęcenie trybun

Sukcesy biegaczy z Gimnazjum w Niebocku

W dniu 21.10.2010r na stadionie w Brzozowie odbyły się zawody powiatowe w sztafetowych biegach przełajowych dziewcząt i chłopców. Doskonale spisali się uczniowie Gimnazjum w Niebocku. Zarówno dziewczęta, jak i chłopcy zajęli pierwsze miejsca w tych zawodach.

Drużyna dziewcząt wystąpiła w składzie: Prach Anna, Holik Ola, Tympalska Kamila, Czernich Sabina, Binkowicz Paulina, Śmigiel Karolina, Barszczowska Weronika, Sułkowicz Patrycja, Skiba Karolina, Świątek Anna.

Drużyna chłopców: Śmigiel Adam, Szuba Piotr, Mazur Marcin, Chodór Patryk, Krzysik Piotr, Lutecki Mateusz, Sawa Artur, Rachwał Wojciech, Piątek Kacper, Hałasik Damian.

Klasyfikacja dziewcząt: I m. Gimnazjum Niebocko, II m. Gimnazjum Humniska, III m. Gimnazjum Grabownica, IV m. Gimnazjum Blizne, V m. Gimnazjum Stara Wieś, VI m. Gimnazjum Humniska 2, VII m. Gimnazjum Dydnia.

Klasyfikacja chłopców: I m. Gimnazjum Niebocko, II m. Gimnazjum Barycz, III m. Gimnazjum Golcowa, IV m. Gimnazjum Humniska, V m. Gimnazjum Blizne, VI m. Gimnazjum Stara Wieś, VII m. Gimnazjum Brzozów, VIII m. Gimnazjum Dydnia, IX m. Gimnazjum Grabownica, X m. Gimnazjum Humniska 2

Andrzej Zajdel

fot. archwum

Drużyna dziewcząt

fot. archwum

Drużyna chłopców

Moja przygoda ze sportem

Henryk Olejarczyk

Moja przygoda ze sportem rozpoczęła się z chwilą rozpoczęcia nauki w Gimnazjum w Niebocku. Mój nauczyciel wychowania fizycznego Pan Andrzej Zajdel zachęcił mnie do uprawiania sportu. Lekcje wf-u oraz treningi poza lekcjami z nauczycielem sprawiły, że sport stał się moją pasja.

Mistrzostwa Polski - Chorzów

Próbowałem swoich sił w narciarstwie (skoki oraz biegi narciarskie), jednak lekkoatletyka stała się sposobem na realizację moich marzeń sportowych. Z pomocą Pana Andrzeja zajmowałem czołowe miejsca w imprezach sportowych na szczeblu gminnym, powiatowym oraz wojewódzkim. Przez 3 lata nauki w Gimnazjum w zawodach sportowych byłem bezkonkurencyjny, w związku z czym osiągałem czołowe miejsca. Główne osiągnięcia sportowe podczas trwania nauki w Gimnazjum w Niebocku:

- Mistrzostwa Powiatu Brzozowskiego w Brzozowie, bieg na 1 000 m – I miejsce (klasa 2 Gimnazjum)
- Mistrzostwa Powiatu w biegach przełajowych w Brzozowie – I miejsce (klasa 2 Gimnazjum)
- Finał wojewódzki w biegach wojewódzkich Kolbuszowa – 18 miejsce (klasa 2 Gimnazjum)
- Liga Lekkoatletyczna w Brzozowie – I miejsce indywidualnie i I drużynowo (klasa 2 Gimnazjum)
- Mistrzostwa Podkarpacia w biegach przełajowych LZS w Łańcucie – I miejsce (klasa 3)
- Mistrzostwa Powiatu Brzozowskiego, bieg na 1 000 m – I miejsce, rekord szkoły i powiatu brzozowskiego 2:58.38 (klasa 3)
- Mistrzostwa Powiatu w biegach przełajowych na 1 500 m, rekord szkoły i powiatu, I miejsce (klasa 3)
- Finał Wojewódzki w biegach przełajowych w Kolbuszowej – III miejsce (klasa 3)

Po tych zawodach otrzymałem propozycję nauki i trenowania w klubie RESOVII RZESZÓW.

- Bieg Niepodległości w Hłudnie – I miejsce
- Liga lekkoatletyczna powiatu brzozowskiego w Brzozowie – I miejsce indywidualnie i drużynowo
- Sztafeta przełajowa powiatu brzozowskiego – I miejsce (byłem kapitanem drużyny)
- Sztafeta przełajowa międzyrejonowa – I miejsce (kapitan drużyny)
- Finał wojewódzki w sztafecie przełajowej w Kolbuszowej – V miejsce
- Jako szkoła – Gimnazjum w Niebocku zdobyliśmy pierwsze miejsce w Gimnazjadzie Szkół w powiecie, za osiągnięcia sportowe otrzymaliśmy z rąk Wójta Gminy Dydnia wyróżnienia oraz nagrodę w wysokości 2 500,00 zł.

Po ukończeniu Gimnazjum rozpocząłem naukę w V Liceum Sportowym w Rzeszowie oraz treningi w klubie RESOVIA RZESZÓW. Pomimo bardzo ciężkiej sytuacji finansowej moi rodzice wspierają mnie jak mogą w realizacji moich pasji sportowych. Moje dotychczasowe osiągnięcia w klubie RESOVIA RZESZÓW (najważniejsze):

- Wojewódzkie Mistrzostwa LZS 06.09.2009 r. w Łańcucie – I miejsce
- Mistrzostwa Wojewódzkie międzyklubowe na 3 000 m 06.06.2010 r. w Mielcu – I miejsce
- Makroregion Południowo-Wschodniej Polski, Tarnów 13.03.2010 r. – I miejsce
- Mistrzostwa Polski w biegach przełajowych 5 000 m, 27.03.2010 r. Chorzów – 18 miejsce
- Mistrzostwa Świata 21.04.2010 r., Słowacja – indywidualnie 29 miejsce (najlepsze wśród Polaków) oraz 13 miejsce drużynowo. Występowałem jako kapitan drużyny.
- Maj-czerwiec eliminacje cotygodniowe do Mistrzostw Polski na dystansach 1 000, 1 500 i 3 000 m

Od maja do lipca trwał sezon biegów ”płaskich” (biegów na stadionach lekkoatletycznych)

- 16.05.2010 r. Mistrzostwa Województwa Juniorów w Rzeszowie , dystans 3 000 m w czasie 9:21 – II miejsce
- 22.05.2010 r. – Zamość, Pierwsza Liga Juniorów Polskich – I miejsce, bieg na 1 500 m, czas 4:12.02
- 24.09.2010 r. Mistrzostwa Polski w Bydgoszczy – III miejsce, 1 500 m w czasie 4:11.09
- 04.09.2010 r., 02.10.2010 r., 09.10.2010 r. – biegi uliczne, miejsca na podium
- 08.10.2010 r. Mistrzostwa Województwa LZS w Łańcucie – miejsce I po raz 3

Przez cały czas trenuję 6-7 dni w tygodniu po 2-3 godziny dziennie. Na zgrupowaniach i przed sezonem trenuję 2 razy dziennie 6-7 dni w tygodniu po 2-3 godziny.

Henryk Olejarczyk

TURNIEJ ORLIKA O PUCHAR PREMIERA DONALDA TUSKA

W całej Polsce na kompleksach „Moje Boisko – Orlik 2012" od 10 września do 23 października br. rozgrywany był turniej piłki nożnej, w którym mogły startować zarówno reprezentacje szkół, jak również tzw. „dzikie" drużyny, dziewcząt i chłopców w wieku 10 – 11 lat i 12 – 13 lat. Organizatorem turnieju był Szkolny Związek Sportowy na zlecenie Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Do pierwszej edycji TURNIEJU ORLIKA O PUCHAR PREMIERA DONALDA TUSKA przystąpił Orlik w Jabłonce. Eliminacje na szczeblu podstawowym odbyły się w kategoriach dziewcząt i chłopców, grających w grupach wiekowych 10 – 11 i 12 – 13 lat. Zawody rozgrywane były w różnych terminach dla poszczególnych grup i trwały od 13.09.2010r – 16.09.2010r. W turnieju brały udział drużyny z naszej gminy: Dydnia, Niebocko, Wydrna, Jabłonka. Do zawodów zgłosiły się także drużyny spoza gminy: Orzechówka oraz Stara Wieś. Eliminacje wyłoniły zwycięzców z poszczególnych grup:

Stara Wieś – chłopcy 10 – 11 lat.
Niebocko – dziewczynki 10 – 11 lat.
Niebocko – chłopcy 12 – 13 lat.
Jabłonka – dziewczynki 12 – 13 lat.

Drużyny te zakwalifikowały się do eliminacji szczebla wojewódzkiego. Każdy uczestnik otrzymał pamiątkowe koszulki oraz dyplomy.

Dla dziewcząt w wieku 12 – 13 lat, eliminacje szczebla wojewódzkiego odbyły się na „Orliku 2012" w Jabłonce. Przybyły tutaj drużyny z Jasła, Krosna, Miejsca Piastowego. W eliminacjach tych brała udział miejscowa drużyna z Jabłonki. Zawody zaszczycił swoją obecnością Wójt Gminy Dydnia Jerzy F. Adamski, który powitał uczestników turnieju i życzył wszystkim zdrowej i sportowej rywalizacji. Po zaciętej, lecz sportowej walce, pierwsze miejsce zajęła drużyna z Miejsca Piastowego i tym samym zakwalifikowała się do finałów szczebla wojewódzkiego, które odbyły się w Kolbuszowej.

Na turniej przybyli kibice z pobliskiej szkoły podstawowej oraz niektórzy mieszkańcy miejscowości Jabłonka. Wszyscy sportowo dopingowali swoje drużyny.

Opiekę nad młodymi zawodnikami sprawowali nauczyciele lub trenerzy drużyn. Nad prawidłowym przebiegiem meczy oraz przestrzeganiem zasad czystej gry czuwał sędzia Irzyk Maciej. O bezpieczeństwo zawodników podczas rozgrywanych meczy dbała dyplomowana pielęgniarka Dorota Wojnowska. Turniejowi dodała uroku słoneczna pogoda oraz atrakcyjne usytuowanie obiektu wśród pięknej zieleni przy pobliskim parku przydworskim, co zostało zauważone i docenione przez drużyny przybyłe spoza naszej gminy.

Wiesław Sowa

Sportowe zmagania

Niewistka wioska kreatywna

Niewistka położona na urokliwym wzniesieniu nad Sanem zyskała nowe atrakcje turystyczne. Są nimi: szlaki spacerowe niebieski i żółty, oznakowane punkty widokowe oraz tablice informacyjno-promocyjne.

Inicjatywa wyeksponowania piękna przyrody zrodziła się na jednym ze spotkań Ochotniczej Straży Pożarnej w Niewistce. Przygotowany został wniosek do Programu Integracji Społecznej w Gminie Dydnia, który pozytywnie zweryfikowany otworzył wiosce nowe możliwości. Liderzy organizacji wiejskich oraz strażacy zamontowali drogowskazy i tablice. Działacze Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka" według Instrukcji znakowania szlaków turystycznych wyznakowali i wymalowali trasę. Prace te były kontynuacją działań zapoczątkowanych przez Stowarzyszenie Obarzym 2009.

Trasa spacerowa niebieska rozpoczyna się na Kamieńcu w Obarzymie od szlaku czerwonego. Biegnie przez Moczarki, Rzeczki w kierunku Huty. Stamtąd malowniczą, odnowioną drogą, grzbietem wzniesienia prowadzi do centrum wsi. Szlak żółty swój początek bierze od drogi wojewódzkiej Grabownica-Przeworsk. Wije się stromym stokiem wzgórza i osiąga jego wierzchołek o nazwie Krąg. Ze szczytu widać rozległą, wypełnioną licznymi oczkami wodnymi dolinę Sanu. Przebieg tras spacerowych przygotowany został dla turystów w każdym wieku. Przykładem był rajd inauguracyjny, gdzie grupa dzieci, młodzieży i starszych, licząca ponad 70 osób, prowadzona przez przewodników turystycznych, bez najmniejszych problemów pokonała sześciokilometrowy odcinek. Opisy wrażeń turystów, połączone z pochlebnymi recenzjami można znaleźć na bieszczadzkich forach internetowych.

Piesze szlaki spacerowe wytyczone w Obarzymie i Niewistce są pierwszymi na Pogórzu Dynowskim w obrębie powiatu brzozowskiego. Nieodkryte walory zasobów turystycznych Gminy Dydnia są alternatywą dla wędrowców, którzy znając Bieszczady, szukają nowych, ciekawych miejsc.

Piotr Szul

Uczestnicy rajdu inauguracyjnego

100 Lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Dydni

Z okazji jubileuszu OSP w Dydni została wydana książka pt.: „Pod opieką świętego Floriana. Studia z dziejów Dydni i jej Ochotniczej Straży Pożarnej" autorstwa Roberta Ostrowskiego. Przedstawia historię Ochotniczej Straży Pożarnej w Dydni, od momentu jej powołania aż po dzień dzisiejszy.

Zawiera ona cenne informacje pochodzące z licznych źródeł historycznych, również z opowiadań najstarszych mieszkańców Dydni. W ciekawy sposób przybliża czytelnikowi historię i zasługi jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Dydni.

Opisuje pożary, które wystąpiły na terenie Dydni, zaczynając od najstarszych wzmianek pochodzących z XVI wieku.

Na jej kartach nie mogło zabraknąć informacji na temat strażaków ochotników działających przy OSP w latach 1980 – 2010 r. Istotnymi informacjami są krótkie biografie Dydyńskiej braci strażackiej oraz przyznane im w tym okresie odznaczenia.

Opracowanie stanowi rys historyczny OSP w Dydni oraz jest cennym źródłem informacji dotyczącym dziejów miejscowości Dydnia. Twarda oprawa, wysokiej jakości druk, jak i liczne fotografie sprawiają, że książka ta przyciąga.

Tomasz Żaczek

Inwestycje w gminie Dydnia

Maciej Dżoń

PROGRAM REGIONALNY NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI · WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE · UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Zakończona została inwestycja pod nazwą „Budowa zbiorczej oczyszczalni ścieków w Krzemiennej wraz z kanalizacją sanitarną w aglomeracji Krzemienna – Etap I – Dydnia, Krzemienna". Projekt w swoim zakresie obejmował budowę zbiorczej oczyszczalni ścieków oraz wykonanie sieci kanalizacyjnej dla miejscowości Dydnia i Krzemienna. Łącznie wybudowanych zostało ponad 40 km kolektorów kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami do budynków. Wybudowana została także oczyszczalnia ścieków o przepustowości 250 m^3/d dla pierwszego etapu a docelowo będzie doposażona do przepustowości 500 m^3/d po wykonaniu kanalizacji sanitarnej w miejscowościach: Wydrna, Krzywe, Obarzym, Temeszów. Oczyszczanie ścieków na przedmiotowej oczyszczalni odbywać się będzie w oparciu o technologię niskoobciążonego tlenowo stabilizowanego osadu czynnego z równoczesnym usuwaniem związków biogennych metodą biologiczną.

Podkreślić należy fakt, iż inwestycja ta zrealizowana

Przygotowanie bloków kotwiczących liny nośne do betonowania

Żelbetowy blok kotwiący liny nośne kładki

została w głównej mierze w oparciu o środki pozyskane w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013.

Nie jest to ostatnia tego typu inwestycja na terenie gminy, ponieważ w październiku gmina Dydnia przystąpiła do realizacji podobnej (o mniejszym zakresie) inwestycji polegającej na rozbudowie oczyszczalni ścieków w miejscowości Witryłów oraz budowie kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Końskie i Witryłów.

Trwają także prace nad realizacją zadania, jakim jest „Odbudowa kładki dla pieszych nad rzeką San z m. Witryłowa do Ulucza". Do tej pory wykonane zostały ławy fundamentowe, zamontowano pylony oraz przewieszono liny nośne. Prace te przedstawione są na zamieszczonych zdjęciach.

Maciej Dżoń

fot. G. Cipora

Wiszący pomost kładki

fot. G. Cipora

Ogólny widok kładki

Środki finansowe na promocję żywności o uznanej wysokiej jakości (Działania informacyjne i promocyjne w PROW)

Konsumenci Unii Europejskiej podejmując decyzje o zakupie żywności, coraz częściej kierują się kryteriami innymi niż tylko cena czy też standardowa jakość. Kwestią, która staje się coraz istotniejsza, są walory smakowe, zdrowotne, tradycja wytwarzania, regionalne pochodzenie czy też ściślejsza kontrola procesu produkcji. Między innymi z tych trendów konsumenckich wynika zwiększający się popyt na żywność wysokiej jakości, produkty regionalne, żywność produkowaną metodami tradycyjnymi, jak również na żywność pochodzącą z produkcji ekologicznej.

Uznając znaczenie sektora produkującego żywność wysokiej jakości, ale również biorąc pod uwagę koszty z tym związane, od kilku lat Unia Europejska wspiera grupy producentów żywności m.in. w działalności informacyjnej i promocyjnej na rzecz produktów wytwarzanych w ramach systemów jakości żywności.

Celem unijnego działania jest zwiększenie popytu na produkty rolne i spożywcze objęte systemami jakości żywności, wspieranie grup producentów zrzeszających podmioty, które aktywnie uczestniczą w tych systemach oraz zwiększenie zainteresowania konsumentów tematyką jakości żywności, jej specyficznymi właściwościami i zaletami, jak również wysokim standardem dobrostanu zwierząt, itp.

Dostępne również dla działających w Polsce producentów środki mogą być przeznaczone wyłączenie na promocję produktów wytwarzanych w ramach systemów jakości żywności tj:
- wspólnotowego systemu certyfikacji produktów regionalnych i tradycyjnych;
- wspólnotowego systemu rolnictwa ekologicznego;
- Integrowanej Produkcji;
- „Jakość i tradycja";

Istnieje możliwość dalszego rozszerzenia listy systemów jakości żywności kwalifikujące do uzyskania wsparcia. Jednakże jest to uzależnione do akceptacji przez Komisję Europejską propozycji już przedłożonych przez stronę polską.

Kto może uzyskać środki?

Producenci prowadzący na terenie Polski produkcję w systemach jakości żywności w odniesieniu do określonych produktów lub sposobu produkcji, mogą, działając w formie grupy producentów, wnioskować o środki na działania informacyjne i promocyjne. Jako grupę producentów uznaje się organizację o dowolnej formie prawnej, która zrzesza producentów żywności wysokiej jakości.

Natomiast podmioty działające na podstawie przepisów prawa spółdzielczego (np. spółdzielnie mleczarskie czy też gminne spółdzielnie), które wytwarzają produkty w ramach systemów jakości żywności, mogą samodzielnie wnioskować o środki na działania informacyjne i promocyjne.

Które działania podlegają dofinansowaniu?

Dofinansowanie można uzyskać do – prowadzonych wyłącznie na rynku wewnętrznym UE – następujących działań z zakresu: public relations, promocji i reklamy, udziału w targach, promocji w punktach sprzedaży itp.

W ramach działań informacyjnych i promocyjnych można informować o:
- specyficznych cechach produktów,
- jakości produktów,
- specyficznych metodach produkcji,
- wysokich wymogach dotyczących dobrostanu zwierząt i poszanowania środowiska itp.

W działaniach tych nie można promować marek handlowych.

Operacja może stanowić jednorazowe działa-

nie lub spójny zestaw działań wdrażany nie dłużej niż przez 2 lata, jednak nie później niż do dnia 30 czerwca 2015 r.

Niezależnie od rodzaju podejmowanych działań środki dostępne dla beneficjenta są wypłacane jako refundacja wynosząca 70% faktycznie poniesionych kosztów kwalifikowalnych netto. Realizacja operacji nie może być finansowana z żadnych innych środków publicznych.

Gdzie można składać wnioski?

Wnioski składa się w Agencji Rynku Rolnego, w tym również w Oddziałach Terenowych Agencji, jednakże należy pamiętać, że za dzień złożenia wniosku uznaje się dzień, w którym wniosek ostatecznie dotrze do centrali ARR.

Składanie wniosków odbywa się w trybie ciągłym do osiągnięcia kwoty co najmniej 110 % dostępnych środków finansowych wynoszących 30 mln euro, dostępnych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Jak przygotować poprawny wniosek?

Wszystkie wnioski w ramach działania składa się na formularzach udostępnianych przez Agencję Rynku Rolnego na stronie internetowej ARR www.arr.gov.pl w dziale Promocja Żywności > „Promocja ze środków PROW 2007-2013".

Podstawowym elementem wniosku jest opis planowanej akcji promocyjno – informacyjnej, który powinien zawierać informacje dotyczące operacji, w szczególności:

- uzasadnienie potrzeby realizacji,
- cel realizacji,
- produkty objęte przedsięwzięciem,
- zasięg terytorialny,
- miejsce realizacji,
- strategię,
- grupy docelowe,
- harmonogram planowanych do zrealizowania zadań,
- plan finansowy oraz realizacji,
- planowane rezultaty.

Co to są koszty kwalifikowalne?

Koszty kwalifikowalne to koszty poniesione od dnia, w którym została zawarta umowa, do dnia zakończenia realizacji operacji. Kosztem kwalifikowalnym nie jest podatek od towarów i usług (VAT) związanych z realizacją operacji.

Wykaz kosztów kwalifikowalnych podlegających refundacji.

Wyżej wymienione kwoty obejmują koszty:

1) reklamy w telewizji, radio, prasie lub innych mediach;
2) promocji w punktach sprzedaży;
3) przygotowania stoisk i materiałów reklamowych;
4) udziału w pokazach, wystawach i targach;
5) organizacji szkoleń i konferencji;
6) prowadzenia serwisu internetowego;
7) najmu powierzchni reklamowej;
8) publikacji broszur, ulotek, plakatów, zaproszeń i innych materiałów reklamowych;
9) wynagrodzenia dostawcy towarów lub usług, niezbędnych do realizacji operacji;
10) zakupu rzeczowych aktywów obrotowych;
11) najmu środków trwałych albo amortyzacji zakupionych środków trwałych, w przypadku, gdy zakup jest bardziej opłacalny lub najem jest niemożliwy;
12) w przypadku realizacji operacji poza siedzibą grupy producentów:
    a) podróży samolotem w klasie ekonomicznej, koleją lub innym publicznym środkiem transportu w I lub II klasie,
    b) podróży samochodem, przy czym koszt podróży za 1 kilometr ustala się do wysokości stawki określonej w przepisach w sprawie warunków ustalania oraz sposobu dokonywania zwrotu kosztów używania do celów służbowych samochodów osobowych, motocykli i motorowerów niebędących własnością pracodawcy,
    c) zakwaterowania – do wysokości 480 zł na jeden dzień dla jednej osoby,
    d) pobytu w miejscu realizacji operacji, w tym wyżywienia, przejazdów, połączeń telefonicznych – do wysokości:
        - diety nie wyższej niż określona zgodnie z przepisami w sprawie wysokości oraz warunków ustalania należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej poza granicami kraju – jeżeli operacja jest realizowana poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,
        - 160 zł na dzień – jeżeli operacja jest realizowana na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

W jakich terminach następuje wypłata refundacji?

Pomoc jest wypłacana:

- kwartalnie, jeżeli operacja jest realizowana w kilku etapach, każdy etap trwa co najmniej 3 miesiące,
- po zrealizowaniu działania, jeżeli operacja ma być realizowana w jednym etapie przez nie więcej niż 6 miesięcy.

Szczegółowe informacje nt. ww działań oraz innych instrumentów wsparcia promocji administrowanych przez Agencję dostępne są na stronie internetowej ARR www.arr.gov.pl w dziale „Promocja żywności" lub pod nr. tel. (022)661-70-93.

Nasza Gmina Dydnia Kwartalnik Społeczno - Kulturalny Gminy Dydnia
Wydawca: Urząd Gminy w Dydni, **Redaktor Naczelna:** Beata Czerkies, **Zespół Redakcyjny:** Joanna Stanisławczyk, Małgorzata Turopolska, Zofia Pytlowana, Zofia Morajko, Maciej Dżoń, **Skład i łamanie:** Grzegorz Cipora.
Adres redakcji:
Urząd Gminy w Dydni, 36-204 Dydnia 224
e-mail: urzad@gminadydnia.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania informacji oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, reklam i ogłoszeń
Nie zwracamy materiałów niezamówionych

Niewistka

Temeszów

Obarzym

Witryłów

Ulucz

Wydrna

fot. G. Cipora

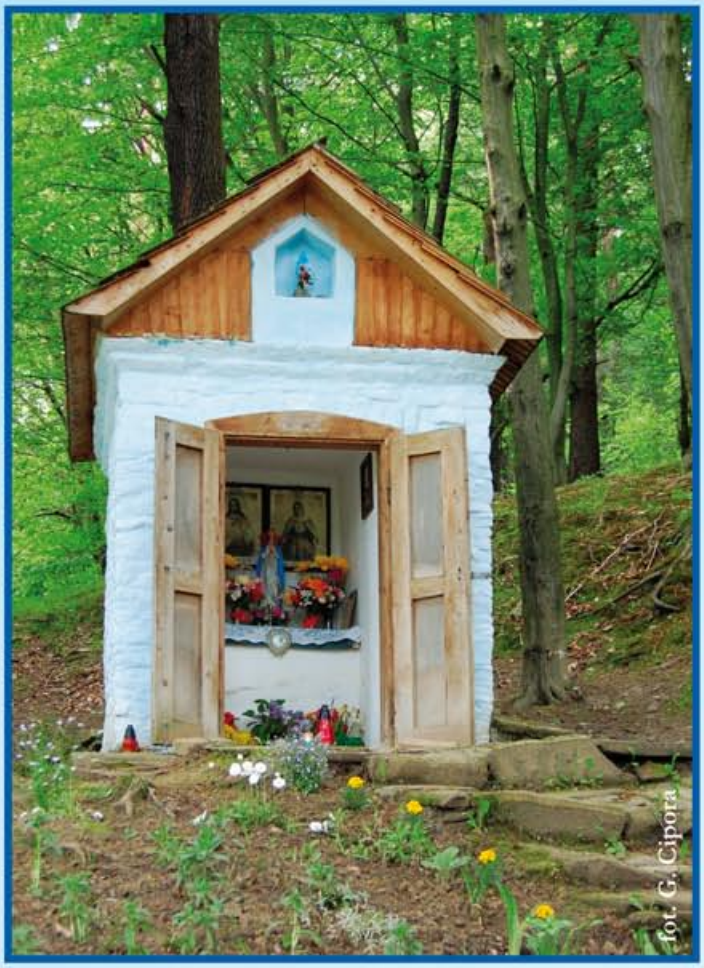

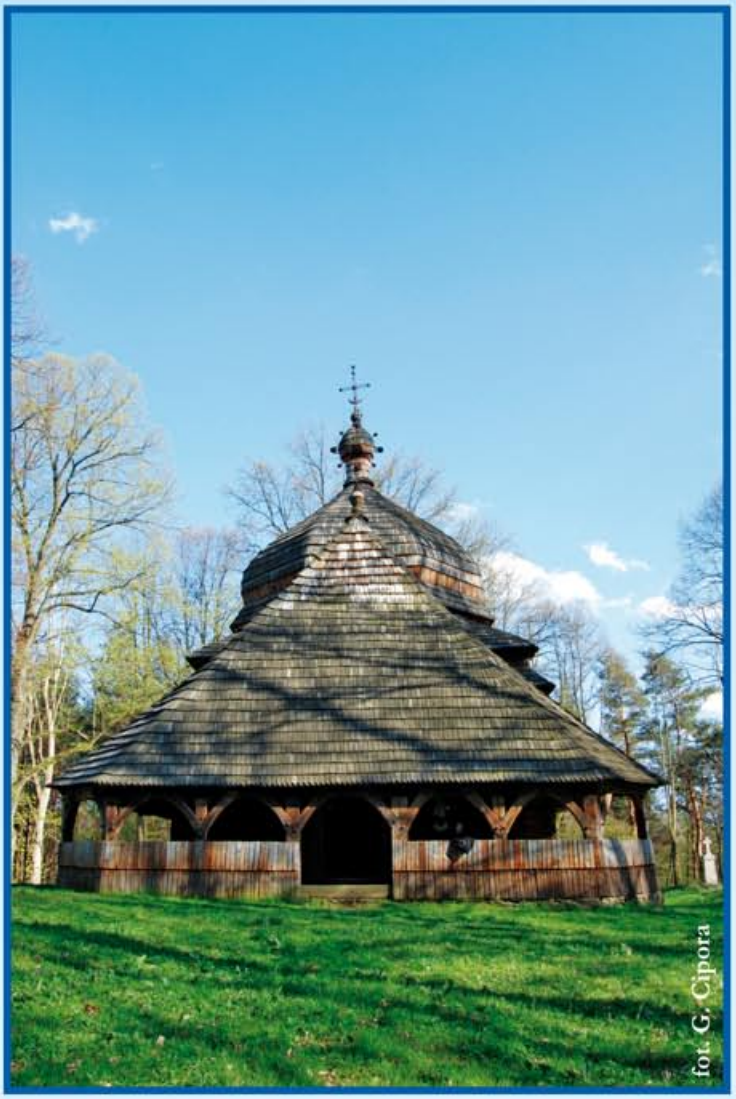

Ulucz